OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Sobota 10 października 1936 r. | Nr. 285

Sowiety grożą zerwaniem układu

jeśli Portugalia, Włochy i Niemcy nie zaprzestaną pomagać powstańcom

LONDYN — (PAT). Charge d'affaire sowiecki w Londynie Kagan wystosował wczoraj do przewodniczącego komitetu nadzoru nad nieinterwencją w Hiszpanii bardzo ostrą notę, w której rząd sowiecki zwraca uwagę na fakty naruszenia zasady nieinterwencji, jakich już po jej przyjęciu dopuścić się miała przede wszystkim Portugalia, a również Niemcy i Włochy.

Nota sowiecka domaga się, aby komitet natychmiast przystąpił do rozpatrzenia przytoczonych w nocie faktów naruszenia zasady nieinterwencji, oraz aby wysłana została do Hiszpanii komisja śledcza dla ustalenia tych naruszeń.

Nota żąda, aby komisja pozostawiła na miejscu obserwatorów, którzyby pilnowali stosowania zasady nieinterwencji.

Doręczając tę notę przewodniczącemu komitetu, sowiecki charge d'affaire oświadczyć miał, że o ile fakty naruszenia zasady nieinterwencji nie zostaną przez komitet natychmiast rozpatrzone, a wymienione rządy pod naciskiem komitetu nie zaprzestaną bezzwłocznie udzielania powstańcom czynnej pomocy, to rząd sowiecki będzie się uważał za całkowicie zwolnionego z wszelkich zobowiązań nieinterwencji, do której jako współdziałający w komitecie stosował się.

Nota sowiecka wywołała w angielskich kołach rządowych poruszenie. Należy się spodziewać, że dalsze obrady komitetu nadzoru nie będą już toczyły się w atmosferze tak łagodnej, jak dotychczas.

Komitet ten zwołany został na piątek przed południem, celem rozpatrzenia noty sowieckiej.

LONDYN, (PAT). — Nota, wręczona przez sowieckiego charge d'affaires, grożąca, iż rząd sowiecki wycofa się z układu o nieinterwencji w sprawy hiszpańskiego, o ile Portugalia, Włochy i Niemcy nie zaprzestaną natychmiast akcji pomocy dla powstańców, wywołała w Londynie wrażenie bomby.

Dzienniki zamieszczają wiadomość tę na naczelnych miejscach w sposób sensacyjny, wyrażając w tytułach obawy, iż sytuacja ulegnie przez to dalszemu skomplikowaniu.

Na kongresie Labour Party w Edinbourghu, gdzie wysłuchano sprawozdania specjalnie przybyłych delegatów hiszpańskiej partii socjalistycznej, krok sowiecki wywołał natychmiastową reakcję, której wyrazem było udanie się przywódcy stronnictwa Atlee i jego zastępcy Greenwooda do Londynu, gdzie dokonać mają demarche u zastępcy premiera kanclerza Skarbu Nevilla Chamberlaina, żądając, aby rząd brytyjski ze swej strony podjął kroki, podtrzymujące wystąpienie rządu sowieckiego.

Radek brał udział w spisku

LONDYN (PAT). Agencja Reutera donosi z Moskwy, że wczoraj została oficjalnie potwierdzona wiadomość o aresztowaniu Karola Radka. Przeprowadzone śledztwo ustaliło jego udział w spisku trockistowskim.

Przeciw frontowi z komunistami

LONDYN (PAT). Na konferencji Labour Party w Edynburgu wniosek o utworzenie frontu wspólnego z komunistami dla walki z faszyzmem odrzucono większością 1.1?6 tysięcy głosów.

Z hiszpańskiego frontu walki

LONDYN (PAT). Agencja Reutera donosi, że w dniu dzisiejszym rozpocznie się generalny atak wojsk powstańczych na Madryt, kierowany osobiście przez Talaveras Valera, zdobywcę Toledo.

Uderzenie nastąpi w trzech kierunkach na Navalcarnero, Aranjuez i Illescas. Ogólnie przypuszczają, że Aranjuez i Illescas stawią tylko nieznaczny opór.

Do Madrytu wysłano ultimatum, grożące atakiem powietrznym i surowymi represjami, w razie jeśli miasto odmówi poddania się. Lotnicy powstańczy zrzucili na Madryt tysiące ulotek, donoszących o wysłaniu ultimatum.

Samoloty powstańcze zbombardowały również drogi kolejowe, mosty, koszary i wszystkie fortyfikacje, znajdujące się w pobliżu Madrytu. W stolicy panuje panika.

MADRYT, (PAT). Prasa madrycka donosi, że na ulicach Oviedo toczą się walki.

Wojska rządowe zająć miały dzielnicę San Antonio. Samoloty rządowe miały zniszczyć podczas bombardowania szereg budynków, m. in. siedzibę reprezentacji prowincjonalnej.

W zajętych dzielnicach miasta wojska rządowe miały zdobyć 17 karabinów maszynowych.

MADRYT, (PAT). Agencja Fabra podaje: Cała prasa i opinia hiszpańska oburzone są z powodu postępowania płk. Aranda, dowódcy wojsk powstańczych w oblężonym przez oddziały rządowe Oviedo.

Przebywając w Gijoun korpus konsularny zwrócił się do Arandy, aby pozwolił opuścić miasto wszystkim cudzoziemcom, wśród których znajduje się wiele kobiet i dzieci.

Jednakowoż Aranda za przykładem płk. Moscardo w Alcazarze i z naruszeniem elementarnych zasad ludzkości oraz prawa narodów, nie odpowiedział wcale na prośbę korpusu dyplomatycznego i zabarykadował się za obywatelami cudzoziemskimi.

MADRYT. (PAT) — Do Walencji przybyło z Madrytu 1.200 dzieci, które skierowano do Barcelony. Ogółem w Walencji znajduje się 6.000 dzieci ewakuowanych z Madrytu.

HENDAYE (PAT)—Co do losu Oviedo panuje dotychczas niepewność.

Rządowa stacja nadawcza w La Felguera, w Asturii, o północy nadawała wiadomość o przedostaniu się wojsk rządowych do miasta. Powstańcy wycofali się do jego centrum. Wojska rządowe zajęły wszystkie przedmieścia. W mieście panuje rzekomo tyfus.

O godz. 1-ej stacja nadawcza powstańcza w Tenerifa nadawała komunikat o odparciu pod Oviedo wojsk rządowych z poważnymi stratami.

LIZBONA, (PAT). — Premier Largo Caballero, który w dniu wczorajszym dokonywał w okolicy Aranjuezu inspekcji frontu, został podczas drogi powrotnej samochodem do Madrytu zaatakowany i obrzucony bombami przez samolot powstańczy.

Caballero cudem uszedł śmierci, schroniwszy się pod mostem.

Proces o zajścia w Krasnym Stawie

37 osób na ławie oskarżonych

W dniu wczorajszym przed lubelskim Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Krasnym Stawie pod przewodnictwem sędziego Góry rozpoczęła się rozprawa o zajścia jakie miały miejsce w Krasnym Stawie w dn. 15.VI r.b. Na ławie oskarżonych zasiadło 37 osób, z których 12 znajduje się w areszcie śledczym, reszta, a w tym 5 kobiet, odpowiada z wolnej stopy.

Jako główni oskarżeni występują: St. Pomian, Br. Lipniewski, Edward Skoczylas i Michał Marek. Oskarża podprokurator Kucharzewski.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim oskarżonym czynny opór władz i napaść na osoby urzędowe i znieważenie osób urzędowych w czasie wypełniania przez nich czynności służbowych.

Oskarżonych broni 3 adwokatów, w tym 1 z Warszawy. Na rozprawę powołano 31 świadków dowodowych i około 100 odwodowych.

Romans, zakończony kradzieżą

Porucznik w sidłach pięknej dziewczyny

Niemiecki szpieg, porucznik von Killinger spał smacznie. Gdy nagle obudził go jakiś stuk. Z trudem otworzył oczy. W tej samej chwili przypomniał sobie o wypadkach tej niesamowitej nocy.

Niespodziewanie w hotelu rozległ się strzał, a po chwili ktoś zaczął gwałtownie dobijać się do jego drzwi. Gdy otworzył, ujrzał na progu piękną dziewczynę z rewolwerem w ręku. Prosiła, by ją ukrył u siebie, bo zaraz przyjdzie po nią policja.

Jej uroda wywarła na nim tak wielkie wrażenie, że postanowił zadośćuczynić jej prośbie. Potrafił tak zręcznie lawirować, że rewizja nie dała wyniku. Po odejściu przedstawicieli władzy dziewczyna potrafiła mu się odwdzięczyć.

Wkrótce zasnął, upojony miłością.

Gdy rozległ się jego rytmiczny oddech, dziewczyna ześlizgnęła się z kanapki i cichutko podeszła do walizki, którą przecięła przed przebudzeniem się szpiega i zaczęła z niezwykłą ostrożnością wyciągać dokumenty.

Gdy wyjęła wszystkie dokumenty, wyciągnęła koszulę, podarła je na pasy i związała je, wytwarzając w ten sposób prowizoryczny sznur. Na nim właśnie zamierzała opuścić się na ulicę.

Już sznur był gotowy, już jeden jego koniec przywiązała do ramy okiennej, a drugim się opasała, już stanęła na parapecie, gdy nagle rozległo się:

— Pascarella, Pascarella!

Czy dziewczyna zdołała umknąć, czy też została przyłapana na gorącym uczynku kradzieży dokumentów, dowiedzą się Czytelnicy z dzisiejszego odcinka naszej niezwykle ciekawej powieści szpiegowskiej p. t. „Agentka C. 46", drukowanej na stronie 4-tej.

„KUCHNIE ŚWIATA"

W Berlinie otwarta została międzynarodowa wystawa gastronomiczna na p. t. „Kuchnie świata". Przywódca frontu prasy dr. Ley, dokonując otwarcia wystawy, wskazał m. in. na zadanie propagandowe, jakie spełnić musi niemiecki przemysł gastronomiczny.

ŚNIEG W BAWARII

Z Monachium donoszą o opadach śnieżnych w całej południowej Bawarii. Śnieg [illegible] również w mieście Monachium. [illegible] śniegu dochodzi miejscami do 10 cm.

STARCIA W PARYŻU

Podczas ewakuowania przez policję robotników, którzy okupowali fabrykę czekolady na ul. Violet w Paryżu, doszło do starcia, w czasie którego jeden z policjantów i kilku robotników zostało poturbowanych.

Bitwa z Arabami pod Betleem

JEROZOLIMA, (PAT). W czasie wielkiej potyczki między wojskiem a bandą Arabów pod Betleem został zabity znany przywódca Aasi.

Według opinii kół tutejszych, przybyły z pogranicza pustyni transjordańskiej Aasi usiłował prowadzić nadal dzieło Kawukli, zwanego tu „wrogiem publicznym nr. 1".

Mianowicie celem jego było zbuntowanie dzikich szczepów beduińskich. Aasi brał czynny udział w powstaniu druzów w r. 1926, za co był przez władze francuskie wydalony z kraju.

18 godzin pracy za trzy złote

Brak silnej organizacji zawodowej największą bolączką furmanów

Wstają o godzinie drugiej lub trzeciej w nocy, kładą się spać o godzinie 10 lub 11-ej wieczorem. W dzień myślą o tym jak wyżyć, przepychają się przez życie łokciami, w nocy śnią im się protokóły za jazdę po nieprawidłowej stronie, za bicie konia, który nie mógł, albo nie chciał pociągnąć pod górę fury, załadowanej węglem, lub mąką.

Furmani. W każdym mieście i w każdej branży ci sami, jednakowo pracujący i jednakowo rozumiejący trud swego smutnego życia.

Jeśli wożą węgiel — drżą najczęściej z zimna, jeśli wożą mąkę — łakną chleba... Chyba, że wożą wódkę monopolową, to się jej czasem i napiją! Bo to są właśnie ci furmani dygnitarze, którzy najlepiej zarabiają i najpewniej si są swego kawałka chleba.

— Ale najgorzej powodzi się nam — mówi furman rozwożący każdego wczesnego ranka chleb do sklepików warszawskich.

Spotykamy go o godzinie piątej nad ranem, a rozmowa nawiązuje się w sposób zupeł nie przypadkowy. Zaczepia nas bowiem prośbą o papierosa.

— Przepraszam — mówi — że się odważam, ale tak mi się chce palić, a...

— A tu nie ma co? — dopowiadam.

Furman macha z rezygnacją ręką.

— Tyra człowiek, tyra, a jak przyjdzie do wypłaty tygodniowej, to mu cykną parę groszy a conto i bądź mądry na co to obrócić. Dzieci przecież o głodzie zostawić nie można, to człowiek odda wszystko, a sam nie ma nawet na machorkę...

— Pan pracuje u piekarza?

— Niby u piekarza, w młynie parowym.

— I dużo pan zarabia?

— Na wypłatę przypada 16 złotych i 40 groszy na tydzień, tyle tylko, że bardzo nie punktualnie to wypłacają.

Rozmowa toczy się o ciężkim furmańskim chlebie, o przykrościach administracyjnych i naturalnie o nędzy. Dowiadujemy się z niej, że nagół żaden furman nie zarobi więcej jak trzy złote na dzień i to się jeszcze nazywa, że ma dobrze.

— Ci co wożą z kolei, albo węglarze, to im się lepiej trochę powodzi — słyszymy — bo czasem wpadnie im jakaś dorywcza robota i sobie podciągną. Ale rozwoziciele pieczywa, nie mają do tego żadnej sposobności. O trzeciej musisz już być w młynie, załadować chleb i wyjechać na miasto. Musisz się przy tym człowieku bardzo śpieszyć, że by sklepikarz nie dostał zażalenia na późne dostarczenie. Potem musisz zaraz wracać do młyna, żeby przekonać pracodawcę, że w porę wszyst ko zostało dostarczone. Siedzieć bezczynnie naturalnie nie dają. Jeśli nie ma zwózki mąki albo wywózki otrąb, to wyszukują zawsze roboty młyńskie, i tak w koło Wojtek.

Zainteresowani dolą furman ską kroczymy przez dzień cały ich śladami i na ruchliwej ulicy chwytamy na migawkę ich życie.

Na rogu Zamojskiego i Targowej na Pradze zatrzymujemy się właśnie przy wozie węglowym, przy którym furman spożywa swój obiad. Przyniosła mu go żona w dwo jaczkach.

— Smacznego! — życzymy.

— Prosimy, tylko pan by te go pewnie nie jadł.

— Dlaczego znów? Takie złe pewnie nie jest?

— He, jak własna kobita przyrządzi, to sie stara, żeby było i smaczne i jako tako tłuste, ale jak nima z czego, to też Salomonem nie będzie.

Niedyskretnie podpatrywszy, stwierdzamy, że obiad składa się z dwóch dań. Na zupę jest barszcz zarzucany kartoflami w talarki, czyli t. zw. zalewajka, kraszona sadłem, a na drugie kapusta zaprawiana tym samym sadłem.

Obiad więc ani nie wyszukany, ani nie dostarczający dostatecznej ilości sił do wykonywania tak trudnego i ciężkiego zawodu jakim jest furmaństwo, które nie ogranicza się jedynie do prowadzenia wozu, ale przede wszystkim do dźwigania wszelkich ładunków.

Furmani należą do zawodów najmniej zorganizowanych i stąd płynie ów stosowany względem nich wyzysk. Związek transportowców, do którego część z nich należy, nie może być traktowany jako organizacja ściśle zawodowa, gdyż grupuje ona w sobie obok furmanów również i szoferów samochodowych, jak i sprzedawców ulicznych gazet.

Rozbieżność interesów tych ludzi jest zbyt wielka, żeby można ją było uzgadniać w ramach jednej i tej samej organizacji. Rzecz więc prosta, że najgorzej na tym wychodzić muszą furmani.

Tłumaczenie snów

P. Nana z Grodna (Grodno). Będzie sprzeczka z nieporządną kobietą. Sen przepowiada długie życie. Z panem K. czeka Panią dużo dobrego. List nadejdzie.

S. I. G. Bielsk-Podlaski. Otrzyma Pan odszkodowanie. Na loterii grać nie radze. Radość będzie w rodzinie. List nadejdzie, lub papier urzędowy.

Polesianka 13—26 T. Brześć n/B. Sny Pani przepowiadają szczęście w miłości oraz zdrowie. Uniknie Pani niebezpieczeństwa. Będzie poważna rozmowa o pieniądzach. Władysław lub Włodzimierz myśli o Pani. Sen wróży chwilowy smutek i zmianę w domu na lepsze.

Szesnastoletka H. W. Bolek w głębi serca lubi Panią. Spędzi Pani miłe chwile w licznym gronie. Talizman Pani: bransoletka czerwona.

P. Halszka W. O loterii sny Pani nie mówią. Talizman: czerwona bransoletka.

P. Ola Kasztelanka. Pozna Pani młodego bruneta. Zachoruje bliska znajoma. Proszę się wystrzegać podstępu.

P. Pirzata. B. narzeczony stale myśli o Pani. Możliwe, że wróci. Charakter pisma mówi o Pani dużo dobrego. Narzeczony byłby przy Pani szczęśliwy.

Na małej wokandzie...

Pamiętnik dziewczęcia

(A. E.) Panna Felicja Maliszewska, nie zastawszy raz w domu swej najdroższej przyjaciółki, Zosi Żwirkówny, poczęła przetrząsać jej szuflady i znalazła niezwykle interesującą rzecz, mianowicie gruby zeszyt, zaopatrzony napisem: „Dziennik".

Ponieważ obie panny walczą zawzięcie o osobę niejakiego pana Zbyszka Wiśniewskiego, więc nie trudno opisać wście kłość panny Felicji, gdy natrafiła w pamiętniku na następujące wspomnienia:

„10 września. Wczoraj o północy, wracając do domu, spotkałam Zbyszka. Doprowadził mnie do samej bramy i tak mnie zaczął całować, że tchu nie mogłam złapać. Powiedziałam mu: „panie Zbyszku, żeby nie dech, toby człowiek zdechł", i wtedy dopiero mnie puścił.

„12 września. Zbyszek fadował mie kino. Następnie żeśmy spacerowali do późnej nocy, a potem odprowadził mie do domu i chciał ze mną wejść na schody. Ja mu powiedziałam: jak się pan nie wstydzi, panie Zbyszku, na innego to bym się obraziła. To on mnie zaczął przepraszać, więc mu przebaczyłam i weszliśmy na schody.

„15 września. Ach, co się działo. Zbyszek był u mnie wczoraj w nocy. Ja krzyczałam: „Zbyszku, co pan robi?" A on odpowiadał: „Przecież pani widzi, co robię". Fela gdyby się dowiedziała, to by się trzęsła z zazdrości jak frybra majowa.

Panna Felicja, czerwona jak burak, zamknęła z trzaskiem pamiętnik. Poczem chwyciła pióro, przekreśliła wyraz „Dziennik" i napisała zamiast niego „Nocnik".

*

Panna Zosia poznała charakter pisma przyjaciółki i skierowała sprawę na drogę sądową.

— To nie był dziennik, proszę sądu wysokiego — broniła się panna Felicja na rozprawie. — Bo w dzienniku, jak sama nazwa wskazuje, zapisane jest, co się w ciągu dnia przydarzyło. A że w tem pamiętniku same nocne przygody były, znakiem tego „nocnik" się powinien nazywać.

Sąd skazał pannę Felicję na dzień aresztu z zawieszeniem.

Sensacyjna afera szantażowa

pod płaszczykiem nadawania orderów papieskich

Władze sądowo-śledcze zlikwidowały na terenie stolicy niezwykle wyrafinowaną aferę szantażową, której ofiarą padło szereg poważnych firm przemysłowych w Warszawie.

Przed kilkoma miesiącami w okresie przygotowań do powitania nuncjusza papieskiego Marmaggi, który otrzymał kapelusz kardynalski, do wy bitnych osobistości i wysokich urzędników państwowych zgłaszał się występujący jako dyrektor domu eksportowego, niejaki Tadeusz Skibiński, któ ry zapowiadał, iż jako członek Komitetu Powitania Nuncjusza przeprowadza formalności związane z nadaniem or derów papieskich Św. Jerzego.

Zostawiał on do wypełnienia kwestionariusze w języku francuskim z prośbą o odesłanie mu ich w drodze poczto wej. W ten sposób rzekomy członek komitetu uczczenia nuncjusza zdobył szereg pism odręcznych, pochodzących od wysokich osobistości.

Zostały one następnie wyko rzystane do ukartowania wyrafinowanej afery, która jed nakże szybko wyszła na jaw.

Kilka firm złożyło władzom zameldowania, że zgłasza się do nich b. legionista Tadeusz Wojdyło i pośrednik handlowy Marek Fajnbaum, proponując załatwienie w Głównym Urzędzie Patentowym przychylnego roztrzygnięcia rozmaitych sporów o prawo do eksploatacji wynalazków. Pod tym pozorem Wojdyło zdołał wyłudzić w jednej z fabryk elektrotechnicznych 3.000 zł.

Podjęte dochodzenie ustaliło, iż Wojdyło był tym osobnikiem, który jako Skibiński występował wobec rozmaitych dygnitarzy państwowych i, że otrzymane od nich pisma używał dla udowodnienia rzekomych bliskich stosunków łączących go z tymi osobistościami.

Wojdyło i jego pomocnik Fajnbaum postawieni zostali w stan oskarżenia o oszustwo. Pierwszy przebywa w więzieniu na Pawiaku.

Sensacyjny plan emigracji

żydowskiej do Indyj angielskich

BOMBAJ, (PAT). — Miejscowa prasa wystąpiła z projektem ułatwienia emigracji Żydów niemieckich do Indyj angielskich.

Dziennik podkreślają, iż Indie są krajem zacofanym pod względem naukowym, technicznym, handlowym i przemysłowym. Obecnie w Indiach mieszka około 30 tys. Żydów, cieszących się jak naj lepszą opinią obywateli spokojnych i szanujących prawo.

Napływ Żydów niemieckich z wyższym wykształceniem mógłby być tylko korzystny dla dalszego rozwoju kraju.

Do Bombaju już przyjechało wielu lekarzy Żydów niemieckich.

Dzienniki przypominają, iż przed 1.300 laty Indie przyjęły uchodźców z Persji, uciekających przed prześladowaniami mahometan. Uchodźcy ci — Parsowie — spłacili już wielokrotnie dług wdzięczności, zaciągnięty wobec Indyj.

Wiceminister Raczyński ustąpił

Wiceminister Rolnictwa p. Roger Raczyński ustąpił z zaj mowanego stanowiska. Zgłoszenie dymisji nastąpiło jeszcze przed jakimś czasem na tle różnic między nim a min. Poniatowskim.

Wiceminister Raczyński pozostawał dwa lata na obecnym stanowisku, poprzednio przez 5 lat był wojewodą poznańskim, gdzie cieszył się powszechną sympatią i uznaniem.

P. Raczyńskiemu podlegała w Ministerstwie Rolnictwa cało polityka leśna, zajmował stanowisko przewodniczącego Rady Gospodarki Drzewnej, poza tym kierował polityką eksportu rolnego.

Po ustąpieniu z Ministerstwa Rolnictwa min. Raczyński przejdzie do naszej służby zagranicznej. Wymieniony jest na podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, albo na ambasadora w Rzymie.

Nowym wiceministrem Rolnictwa ma zostać p. Felicjan Lechnicki, prezes Lubelskiej Izby Rolniczej.

Zbrodniczy zamach w komisariacie

Do 25 komisariatu Policji zgłosiła się niejaka Chaja Kac w towarzystwie Srula Kormana, wnosząc oskarżenie przeciwko swemu b. przyjacielowi Herszowi Geberowi.

Kac miała pretensję do Gebera, że porzucił ją przed kilku miesiącami, kiedy była w ciąży, spowodowanej zresztą przez niego.

Okoliczność tę potwierdził Korman, który był obecnym przyjacielem Kacówny.

Dyżurny przodownik, pragnąc z miejsca wyjaśnić całą sprawę, polecił niezwłocznie sprowadzić Gebera do komisariatu.

Kiedy Geber wszedł, na oczach policji rzucił się nań Korman i zadał mu kilka uderzeń nożem. Rany okazały się powierzchowne.

Korman odpowiadał wczoraj przed Sądem Okręgowym za usiłowanie zabójstwa ex-przyjaciela swojej kochanki.

Korman tłumaczył się, że działał w obronie koniecznej. Oto od czasu, kiedy zaczął współżyć z Chają Kac, Geber stale mu groził. Geber nawet był już skazany za te groźby na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Krytycznego dnia, kiedy Gebera sprowadzono do komisariatu, i zobaczył on Kormana, odezwał się po żydowsku:

— Zabiję ciebie jeszcze tej nocy.

W obawie, że Geber groźby spełni, Korman zadał mu ciosy nożem.

Zapadł wyrok, skazujący Kormana na dwa i pół roku więzienia.

Delegacja na pogrzeb

Na pogrzeb premiera węgierskiego ś. p. Goembesa wyjeżdża z Polski oficjalna delegacja, na czele której będzie przypuszczalnie szef kancelarii cywilnej Prezydenta Rzplitej p. Łepkowski, który przed objęciem obecnego stanowiska był posłem R. P. w Budapeszcie.

Wesoły kącik

W składzie futer

Na Świętokrzyskiej w składach okryć zimowych i futer panuje ożywiony ruch. Sezon w pełni.

Do sklepu wchodzi klientka.

— Proszę pana, chciałabym kupić lisa.

— Lisa?... Lisa na razie nie mamy. Ale po co pani szanownej lis? Czy nie lepiej sobie kupić krety. Ja pani szczerze radzę krecie futerko. To jest lepsze od lisa.

— Dlaczego?

— Bo widzi pani kret żyje pod ziemią i dlatego za życia on mało niszczy futro. A lis? Lis lata tu, lata tam, djabli wiedzą, gdzie się podziewa! Jego ktoś popchnie, ktoś kopnie, ktoś złapie za ogon i futro się wyciera i niszczy.

A kret to jest mądre stworzenie, on wie, że to futro co on nosi nie jest tylko dla niego, że po jego śmierci ono jest potrzebne na sprzedaż. I kret szanuje futro. On się chowa pod ziemią, żeby nie moczyć, nie niszczyć. On się nigdzie nie pcha i po śmierci on oddaje hurtownikowi, można powiedzieć, prawie wcale nieużywane futro. Rozumie pani dlaczego ja radzę krety?

— Ale czy aby to futro się dobrze nosi?

— Czy się dobrze nosi?.. Ha, ha! Ja się muszę śmiać! Popatrz pani, jak go nosi kret... Wśród robaków i korzeni wszędzie! I pani myśli, że on to futro na drugi sezon zmienia? Że sobie kupuje karakuły?! Nie on nosi swoje futro przez całe życie.

— A może pan ma foki?

— Foki? Owszem! Proszę! Piękne futerko. 500 złotych.

— Dlaczego tak drogo?

— Bo to są specjalne foki. Tresowane. Jak widzą złodzieja to szczekają.

— A może pan ma małpy?

— Małpy? Małpy ja pani nie radzę.

— Dlaczego?

— To jest niebezpieczne futro. Przyjaciółki sobie zaraz zaczynają robić kawały. „Patrz ona wróciła do skóry pradziadka". Albo: „Jak jej do twarzy w tej skórze. Zupełnie wygląda, jak we własnej".

Lepiej nie zaczynać. Już prędzej pani radzę futro tygrysa.

— Dlaczego tygrysa?

— Po pierwsze dlatego, że mam na składzie, a po drugie dlatego, że tygrys jest zdrowszy od małp.

— Zdrowszy?

— Tak, proszę pani! Napewno zdrowszy! Czy pani wie co taka małpa je? Byle świństwo! Orzeszki, szyszki! A tygrys? Żre jak koń! Najlepsze mięso!

No to kto może być zdrowszy? Małpa czy tygrys.

Napoleon Sądek

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Pora informacji. 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół — dla dzieci starszych: a) Bajki o świerszczach, b) Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Muzyka salonowa. 12.40 „Nie psujmy zdobyczy wakacyjnych" — pogadanka dietetyczna. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Erna Sack i Orkiestra Marka Webera. 15.55 „Jak spędzić święta"? 16.00 „Film, plastyka, architektura". 16.10 Pogadanka społeczna. 16.15 Rozmowa z chorymi. 16.30 Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. i Czwórki Radiow. (z Wystawy Radiowej). 17.00 „Piękno gór słoweńskich" — odczyt. 17.15 Dalszy ciąg koncertu (z Wystawy Radiowej). 17.50 Encyklopedia mówiona. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Cudze chwalicie, swego nie znacie... — pogadanka. 19.00 „Ucieczka" — opowiadanie. 19.20 „Z pieśnią po kraju". 19.45 „Z za kulis opery" — felieton muzyczny. 20.00 „Werther" — opera w 4-ch aktach Jules Massenet'a. 22.25 „Kryształ i kamień" — wesoły skecz. 22.45 Muzyka lekka i taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 23.30.

Zabiła męża, leżąc w łóżku

Straszna zbrodnia wiedenki, żony Polaka

21 kwietnia r. b. koło godz. 10 wieczorem w mieszkaniu zajmowanym przez małżonków Raszyńskich w domu Związku Kolejarzy przy ul. Czerwonego Krzyża rozległ się strzał.

Niezwłocznie do mieszkania wpadła służba i sąsiedzi a także posterunkowy, pełniący służbę w teatrze „Ateneum".

Trup na progu

Oczom przybyłych przedstawił się następujący widok. Na progu z przedpokoju do pokoju leżały zwłoki Zygmunta Raszyńskiego twarzą do góry. Nad górną wargą tuż pod nosem widoczny był ślad przestrzelenia. Rewolwer leżał po lewej stronie trupa. Koło zwłok klęczała żona Raszyńskiego, Olga, jakby usiłując ratować męża.

Raszyńska, zauważywszy posterunkowego oświadczyła: — Zabiłam męża, lecz odmawiam wszelkich wyjaśnień. Położenie zwłok, a przede wszystkim rana postrzałowa koło ust, utwierdziła posterunkowego w przeświadczeniu, że ma się tu do czynienia z samobójstwem. Zlekceważywszy tedy wyznanie Raszyńskiej, posterunkowy zajął się zabezpieczeniem zwłok do czasu przyjazdu władz sądowo - śledczych.

Wszczęto śledztwo.

Bójka przed śmiercią

W Zakładzie Medycyny Sądowej poddano zwłoki sekcji. Ustalone zostało, że kula przeszła tuż pod nosem i utkwiła w tylnej części czaszki. Poza tym denat miał dwa połamane żebra i pękniętą kość czołową, co wskazywało na jakąś bójkę przed śmiercią.

Najbardziej charakterystyczne było to, że obok rany brak było jakichś śladów opalenizny i zaczernienia rany, co zazwyczaj ma miejsce przy strzałach samobójczych, a więc oddanych z bliskiej odległości. Przeprowadzono nawet szczególne badania. Ze znalezionego przy zwłokach rewolweru biegli lekarze oddali do trupa 2 strzały: z odległości 2 cm. i 10 cm. Za każdym razem na ciele denata pozostawała opalenizna. Przemawiało to więc raczej za tym, że Raszyński padł ofiarą zabójstwa.

Śledztwo odkryło niesamowite stosunki w domu Raszyńskich.

W swoim czasie Zygmunt Raszyński był człowiekiem bardzo zamożnym. Posiadał duże przedsiębiorstwo samochodowe i rozległe dobra ziemskie. Ożenił się wówczas z o 17 lat od siebie młodszą panną, wiedenką z pochodzenia. Wiedenka prowadziła luksusowy tryb życia, wydając na stroje i rozrywki znaczne sumy. Z czasem Raszyński zupełnie zbiedniał. Ostatnio zajmował skromne stanowisko urzędnika w wydziale turystycznym Ministerstwa Komunikacji.

Nieszczęsny temperament

Żona jego nie mogła dostosować się do nowych warunków życia. Do niesnasek przyczyniała się również znaczna różnica wieku i... temperamentu.

Na tym tle wynikały między małżonkami częste sprzeczki. Nieraz widywano Raszyńskiego, jak w samej tylko bieliźnie i szlafroku spacerował nad brzegiem Wisły.

Przesłuchana przez sędziego śledczego, Raszyńska wyparła się jakiejkolwiek winy, twierdząc, że mąż jej popełnił samobójstwo.

Śledztwo toczyło się dalej. W łóżku Raszyńskiej znaleziono 2 łuski rewolwerowe, a na framudze drzwi były wyraźne ślady od kuli. Wskazywać by to mogło, że Raszyńska strzelała do męża dwukrotnie, a dopiero drugi strzał okazał się celny. Raszyńska zeznała, że ślad od kuli we drzwiach pochodzi stąd, że chciała popełnić samobójstwo.

Zamach samobójczy

Poprzedniej nocy, przed krytycznym dniem, zażyła 7 pastylek weronalu. Narkotyk okazał się zbyt słaby. Wówczas skierowała do siebie lufę rewolweru, ale mąż w ostatniej chwili wytrącił jej broń z ręki.

Wyjaśnienia te doznały bądź co bądź potwierdzenia z ust świadka.

Oto na 3 godziny przed zajściem odwiedziła Raszyńskich wspólna znajoma. Raszyński był mocno zdenerwowany. Mówiąc o swojej żonie, odezwał się:

— Ta wariatka truje się i strzela.

Świadek widziała ślady kuli w drzwiach. Raszyńską pozostawiono tedy na wolności.

W 4 dni po śmierci męża Raszyńska usiłowała popełnić samobójstwo przez poderżnięcie żył. Zostawiła kartkę, w której przyznała się do zabójstwa męża. Raszyńską uratowano.

Po przyjściu do zdrowia osadzona w więzieniu, kiedy oznajmiono jej wyniki ekspertyzy lekarsko rusznikarskiej, przyznała się wobec sędziego śledczego do zbrodni, wyjaśniając, że strzelała do męża, leżąc w łóżku. Zbadani świadkowie zeznali, że na 10 minut przed strzałem w mieszkaniu Raszyńskich była głośna awantura.

W dalszym toku śledztwa Raszyńska cofnęła swoje przyznanie.

Prokurator pociągnął do odpowiedzialności Olgę Raszyńską za umyślne zabójstwo męża. Zawikłana ta sprawa, w której silne poszlaki przemawiają przeciwko Raszyńskiej, ale i jednocześnie niewykluczone jest samobójstwo męża, znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie, któremu przewodniczył sędzia Wiszniewski. Raszyńską sprowadzono na rozprawę z więzienia. Zwracało uwagę, że ubrana była w strój żałobny, przy kapeluszu nosiła długi czarny welon.

Olga Raszyńska bardzo słabo włada językiem polskim i wyjaśnienia, w których nie przyznawała się do winy, składała w języku niemieckim. Sąd powołał tedy tłumacza.

Świadkowie odmalowali tło wzajemnych stosunków między małżonkami.

Popierający oskarżenie prok. Leniewski w świetnym przemówieniu zebrał dowody, przemawiające przeciwko Raszyńskiej, która po 24 latach pożycia z mężem, nie chcąc zejść z wyższej stopy życiowej, znienawidziła go i w rezultacie skierowała w jego głowę morderczą broń.

Min. Antonescu przybędzie do Polski

Z Bukaresztu donoszą, że min. Beck zaprosił w Genewie rumuńskiego min. Spraw Zagr. Antonescu do Warszawy.

Min. Antonescu przyjął zaproszenie. Termin wizyty rumuńskiego męża stanu nie został jeszcze ustalony, nie jest jednak wykluczone, że wizyta ta nastąpi już w przyszłym miesiącu.

Wielka narada na Zamku

w sprawie pomocy zimowej

Dziś, o godz. 17.30 odbędzie się na Zamku Królewskim posiedzenie organizacyjne ogólno - krajowego komitetu niesienia pomocy zimowej potrzebującym.

Zaproszenia na posiedzenie przesłane zostały przez ministra Opieki Społecznej Kościałkowskiego, przy czym zaproszenia te zostały skierowane do różnych wybitnych osobistości niezależnie od ich poglądów politycznych.

Posiedzenie komitetu organizacyjnego odbędzie się w obecności P. Prezydenta Rzplitej, co jest najlepszym dowodem jak wielkie znaczenie przywiązuje się do działalności tego komitetu.

Przypominamy, że protektorat nad tym komitetem objęli P. Prezydent Rzplitej oraz Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły-Rydz.

Na dzisiejszym posiedzeniu przedstawione zostaną formy niesienia i organizacji pomocy zimowej dla bezrobotnych.

Katastrofa lotnika szwedzkiego

podczas lotu nad Atlantykiem

SZTOKHOLM (PAT) — Z Londynu donoszą, że lotnik szwedzki, Kurt Bjorkvall, który usiłował samotnie dokonać transatlantyckiego przelotu, został przez załogę barki francuskiej wydobyty z morza w okolicach wybrzeża irlandzkiego.

Lotnik został uratowany pod 53 st. szerokości północnej i 11 st. długości zachodniej.

Granica obsadzona wojskiem

Arabowie pod kontrolą policyjną

KAIR (PAT) — Z Jerozolimy donoszą: Granica palestyńsko - transjordańska jest już całkowicie obsadzona przez wojsko i wszelki ruch odbywa się tylko za zezwoleniem z Jerozolimy.

W poszczególnych wsiach i miasteczkach Palestyny miejscowe władze prowadzą ewidencję wszystkich mężczyzn w wieku od 15 do 30 lat, biorąc ich faktycznie pod nadzór policyjny.

Ci, którzy nie będą mogli usprawiedliwić swej nieobecności, mają być pozbawiani obywatelstwa palestyńskiego.

Ziemia za zaległości podatkowe

Dwa doniosłe dekrety

We wczorajszym „Dzienniku Ustaw" ukazał się dekret Prezydenta Rzplitej o odstąpieniu niektórych gruntów państwowych na cele budowlano-mieszkaniowe.

W Warszawie są do sprzedania grunty na Żoliborzu, Burakowie oraz Grochowie. Poza tym dekret przewiduje możliwość sprzedania gruntów w gminie Wawer, Rembertowie, Dąbrowie Górniczej, Gdyni, Krakowie i Lublinie.

Dochód uzyskany ze sprzedaży tych gruntów zostanie przekazany Państwowemu Funduszowi Budowlanemu.

Dekret przewiduje bezpłatne przekazanie niektórych gruntów państwowych gminom miejskim.

W tymże samym „Dzienniku Ustaw" ogłoszono obwieszczenie Ministra Rolnictwa w sprawie jednolitego tekstu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z r. 1933 o przejmowaniu na własność Państwa gruntów, za niektóre należności pieniężne.

Jak wynika z tekstu tego rozporządzenia, Państwo może przejmować grunta, na których ciążą zaległości za podatki państwowe oraz samorządowe względnie nieuregulowane pożyczki państwowe.

Wniosek w sprawie przejęcia gruntów stawia właściwy urząd skarbowy, względnie zainteresowana instytucja lub bank.

JAN DULIŃSKI



Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

6.

„Co to za dziewczyna“?...

Woła ją? Widocznie zerwał się ze snu. Wystarczy, by instynktownie, we śnie chciał ją objąć, a nie znalazłszy jej przy sobie, obudził się...

Lecz zaraz znów zalega cisza. Znów słyszy jego rytmiczny oddech. Robi się jej lżej na sercu. Wołał ją chyba we śnie. Cha, cha, cha, musiał na pewno teraz śnić o niej.

— Ach, ty durny uwodzicielu!

— No, dosyć rozmyślań! — Spogląda na ulicę... Dokoła nie widać żywej duszy.

— Szybciej! Szybciej! — Wszystko w niej rwie się do jak najrychlejszego opuszczenia tego pokoju. Chwyta za sznur i zaczyna opuszczać się na dół. Czyni to z błyskawiczną szybkością, jak wiewiórka. Po kilku chwilach jej stopy już dotykają chodnika.

Odetchnęła z ulgą. Miała uczucie, jak gdyby ciężki kamień spadł jej z serca. Udało się! Trzy miesiące trwał pościg za tym niemieckim niedźwiedziem i wreszcie wpadł w zasadzkę!

Plan Johna Low udał się. Reżyseria była dobra, zaś ona, Anna Morette wprost prześcignęła samą siebie, odegrała swą rolę znakomicie...

Anna Morette oddala się szybkim krokiem. Na ulicy panuje głucha cisza. Rzadko w którym oknie świeci się. Ludzie śpią teraz smacznie. Nikt nie wie, jaką bezkrwawą walkę prowadziła ta młoda, urocza blondynka. Kto twierdzi, że zwycięstwa odnosi się na polach bitwy za pomocą armat i tanków?....

Taki wyczyn pięknej dziewczyny w hotelu „Adlon“ może wpłynąć na zmianę mapy Europy, może zadecydować o losach narodów i państw....

Oddaliła się już o kilkaset kroków od hotelu, a jeszcze nikogo nie spotkała. Tak, ta ulica jest zupełnie pusta; nawet za dnia panuje tu mały ruch.

Za stanikiem znajdują się dokumenty. Dotyka ich. Uśmiech zadowolenia wykwita na jej twarzy.

Z drugiej ulicy dolatuje do niej odgłos kroków. Lekko zadrżała. Nie, nie boi się! Jest pewna siebie! To tylko odruch samoobrony!

Jakiś mężczyzna zbliża się w jej stronę. Jego kroki są chwiejne. Hm... z pewnością pijany! Jakiś nocny ptaszek, czy zapóźniony birbant. Już jest blisko niej i rzuca na nią natarczywe spojrzenia.

— Chodź ze mną, dziewczynko!... Mieszkam sam... Dostaniesz dziesięć franków... Masz...

Nie odpowiada i idzie dalej. Udaje, że nie słyszy. Nieznajomy chwyta ją za ramię.

— Nie podobam się tobie, co?.. No, chodźże już!.. Masz z góry pieniądze!...

— Precz, bo wezwę policjanta! — wyrywa mu się i przyśpiesza kroku.

Biegnie za nią. Znów chwyta ją za ramię. Ona traci już cierpliwość. Czy ma wezwać policję? Mogłoby to być w danej chwili zbyt niebezpieczne dla niej posunięcie. Nie ma innego wyjścia z sytuacji! Sama musi dać sobie radę z tym ptaszkiem. Jej małe, lecz silne piąstki, nieraz wybawiały ją już z kłopotu.

Po chwili te dwie piąstki zaczynają spadać na twarz nieznajomego. Leży już na ziemi i nie może się podnieść. Chce się unieść, lecz zaraz znów opada na chodnik. Podczas gdy pijak ponawia bezskuteczne próby powstania, wypada mu z kieszeni coś białego, jak gdyby arkusik papieru.

Dziewczyna chce już się oddalić. Nagle przypominają jej się słowa kierownika wywiadu: „Każdy kawałek papieru znaleziony u obcego, może wyjawić jakąś ważną tajemnicę“.

Dlatego schyla się i podnosi kartkę. Pijany nawet nie zauważył tego, w dalszym ciągu stara się podnieść z ziemi.

Anna Morette teraz oddala się szybkim krokiem. O szóstej odchodzi pociąg do Calais. Pojutrze musi być w Londynie. Jej przybycie będzie nielada sensacją!

Skręca w boczną ulicę. W świetle latarni przygląda się białej kartce papieru, która wypadła z kieszeni nieznajomego.

Pełen triumfu uśmiech ukazuje się na jej twarzy. A więc tak?.. To spotkanie z pijanym przyniosło jej pewne korzyści! Do diaska, na każdym kroku szpiedzy!

Genewa, to wspaniałe miasto przeobraziło się w podziemne pole bitwy. O tych walkach, które decydują czasem o życiu i śmierci milionów ludzi, nie piszą w komunikatach wojennych sztabów generalnych!

— Gdyby pijany wiedział, co zgubił i kto to znalazł, z pewnością strzeliłby sobie w łeb. A może nawet to uczyni?... Cha, cha, cha! — śmieje się cicho Anna Morette.

Kilkoma przygotowanymi z góry agrafkami przypina tę część sukni, którą poprzednio umyślnie rozdarła. Poprawia rozwiane przez wiatr włosy. Do dworca jest jeszcze daleko. Jest już zmęczona. Na szczęście nagle przejeżdża dorożka. Dziewczyna zatrzymuje ją.

— Proszę mnie zawieźć na dworzec!

Dorożkarz ogląda ją podejrzliwie. Dziewczyna, sama w nocy na ulicy, bez kapelusza i do tego w niezbyt eleganckiej sukni? To na pewno biedna prostytutka.

— Czy masz pieniądze? — pyta na wszelki wypadek.

— Rozumie się, że mam!... Widzisz...

Wręcza mu franka. Dorożkarz podcina konia i po dwudziestu minutach jest już na dworcu. Anna Morette nie kupuje biletu bezpośrednio do Calais. W jej obecnym stroju, b... kapelusza, mogłoby to wzbudzić podejrzenie. Wy...dzie w Lozannie i tam kupi inną suknię.

Proszę o bilet do Lozanny! — mówi cichym, a pewnym głosem do kasjera.

Po minucie siedzi już w wagonie i myśli o swym partnerze. Musi on jak najszybciej wymknąć się z hotelu „Adlon“, w przeciwnym bowiem razie zostanie aresztowany.

Koła pociągu stukają o szyny. Anna Morette przymyka oczy i myśli:

— Jaka to rozkosz, odnieść tak wspaniałe zwycięstwo!

* * *

Porucznik von Killinger budzi się. Jeszcze na wpół jest pogrążony we śnie, a jego ręce szukają tej, która mu dzisiejszej nocy wlała tyle ognia w krew. Szepce przez sen:

— Dziewczyno!... Pascarello! Obejmij mnie mocniej!...

Jasno szare pasmo światła wdziera się przez spuszczone rolety. Porucznik von Killinger w dalszym ciągu wodzi rękoma po poduszce. Nagle otwiera oczy. Patrzy na posłanie. Co to? Czy to wszystko tylko mu się śniło? Gdzie jest dziewczyna? Przecież leżała obok niego!...

Gwałtownie zrywa się z kanapy i rozgląda się po pokoju. Jego wzrok pada na walizkę. Uważnie jej się przygląda. Co to? Wieko jest z boku rozdarte? Czy jemu się tylko zdaje? Tak, na pewno jest rozdarte. Co się tu stało? Włamanie! Napaść? Boże! Jego oczy szeroko się rozwierają, stają się coraz większe, a on siedzi przez chwilę nieruchomo na miejscu, jak gdyby zamienił się w słup soli...

Dalszy ciąg jutro

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

48

Następnie kapitan zwołał kompanię i oświadczył:

— Nie radzę wam, chłopcy, zalecać się do Segenalek. Jeśli chcecie wiedzieć, co z tego może wyniknąć, spójrzcie na legionistę Prokopa Mentrykala, leżącego w namiocie. I wy zostaniecie bez nosów. Poza tym muszę wam za...munikować, że Czech skończył już swą karierę wojskową. Wróci do cywila i to bez żadnego odszkodowania. Uległ wypadkowi nie podczas służby, a tylko wskutek własnej lekkomyślności. Wróci do Europy bez nosa i chyba zawsze będzie pamiętać, jak kocha dzika Senegalka.

Po trzech dniach zwinęliśmy obóz i ruszyliśmy naprzód. Czech z nami maszerował, mając zamiast nosa duży bandaż na twarzy. Zapytałem go co teraz zamierza robić.

— Mam w Czechach narzeczoną — odparł, ledwo powstrzymując płacz — mieliśmy się pobrać po mym powrocie do ojczyzny. A teraz, gdy zobaczy mnie bez nosa, nie będzie chciała mnie znać. Co ja teraz biedny pocznę! — zawodził. — Nigdy nie zapomnę tego głupstwa, które zrobiłem!

Tak biadał i opłakiwał ten swój nos. Zresztą, miał co opłakiwać. Senegalka oszpeciła go i na domiar złego złamała mu życie.

Po dwóch tygodniach ruszyliśmy w drogę powrotną, kierując się w stronę Dekaru. Pewnego dnia rozbiliśmy obóz w pobliżu wsi senegalskiej. Dla Murzynów była to wielka sensacja. Przybyli do nas wielką gromadą i zaczęli się kręcić po obozie, przyglądając się wszystkiemu z podziwem.

Wśród przybyłych znajdowały się również kobiety, żołnierze pomni jednakże przygody Czecha, nie zaczepiali Murzynek. Tylko Niemiec Helmut, który zdążył już się upić, nie wziął pod uwagę dzikości Senegalek, upatrzył sobie jedną i zaczął się do niej zalecać.

Wyciągnął z kieszeni lusterko i pokazał je Murzynce. Gdy ta ujrzała świecidełko nie opuściła już Niemca, błagając go o nie. Helmut nie był w ciemię bity. Nie chciał go oddać Murzynce bezinteresownie. Udał się w krzaki, a ona za nim. Po kilku chwilach dobiegł stamtąd przeraźliwy krzyk.

Pobiegliśmy w stronę krzaków i ujrzeliśmy szczególny widok. Niemiec leżał na ziemi. Jedną ręką trzymał Senegalkę, a drugą przyłożył do twarzy, do miejsca, w którym powinien znajdować się nos.

— Co się stało? — zapytałem.

Helmut z wielkiego bólu i zdenerwowania zapomniał nagle języka francuskiego i zaczął szwargotać po niemiecku.

— Ta przeklęta Murzynka pożarła mi nos! — zawodził żałośnie.

Ta cała scena ubawiła nas i wybuchnęliśmy głośnym śmiechem. Niemiec rzucał na nas złe, pełne wściekłości spojrzenie. Nie mogły jednak powstrzymać naszego śmiechu.

W końcu uspokoiliśmy się. Ujęliśmy Senegalkę i zaprowadziliśmy ją do kapitana. Gdy to ujrzeli Murzyni, przybrali groźną postawę i udali się za nami.

Kapitan wysłuchawszy raportu, wypuścił Senegalkę.

— Co będę z nią robił? — zwrócił się do nas. — Nie może przecież odpowiadać za swe grzechy, bo jest dzika. A temu Niemcowi dostała się zasłużona kara. W jakim celu łaził do Senegalki? Uprzedzałem przecież żołnierzy, by nie zaczepiali Murzynek.

Tymczasem koledzy przyprowadzili do obozu Niemca, którym zajęli się sanitariusze. Czech zbliżył się do sanitariuszy, spojrzał na Niemca i odrazu twarz mu się rozpogodziła.

— Teraz już mi tak nie żal mego nosa, będzie nas dwóch, we dwójkę zawsze weselej!

Gdyśmy to usłyszeli, wybuchnęliśmy głośnym śmiechem. Kapitan spojrzał na nas rozsierdzony i krzyknął, zwracając się do Czecha:

— Ty idioto, głupich żartów ci się zachciewa, co jeszcze wymyślisz?

Czech odrazu stracił humor i szybko się oddalił.

Tego wieczora w obozie panował wesoły nastrój. Ogólnym tematem rozmów były przygody miłosne naszych nieszczęsnych donżuanów i swoista „kokieteria“ Senegalek. Żarty sypały się jak z rogu obfitości i co chwila głośny śmiech zakłócał ciszę nocną.

W pewnej chwili jeden z dowcipnisiów zwrócił się do Rosjanina, służącego w naszej kompanii, który zalecał się do pewnej Senegalki, ostrzegając go:

— Te, Borys, uważaj, by i tobie nie odgryzła twa wybrana nosa!

Rosjanin, olbrzymi, niedźwiedziowato zbudowany chłop, odparł z niewzruszonym spokojem:

— Chciałem spróbować z Senegalką, ciekawiło mnie bowiem, jak one potrafią kochać. Ale teraz będę ich unikał jak ognia. Boję się tych djablic!

Nazajutrz Helmut czuł się znacznie lepiej i wyszedł przed namiot. Odrazu podeszli do niego koledzy, rodacy, i zapytali po niemiecku:

— Helmut, co ci się stało?

O...nął im coś pod nosem. Wstyd mu było opowiadać o swej przygodzie, a poza tym głos mu się silnie zmienił i nie chciał się tym zdradzić.

W tej samej chwili zjawił się ordynans kapitana i polecił mu udać się do namiotu dowódcy. Kapitan pisał raport o zaszłych wypadkach i chciał przesłuchać Niemca.

Helmut uspraw...dliwiał się, że Senegalka napadła na niego.

— Łżesz, jak najęty! — krzyknął kapitan. — Wczoraj, gdy wiłeś się z bólu, wyznałeś kolegom, że zabierałeś się do niej! No, jak to było?

Dalszy ciąg jutro

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genialny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Po aresztowaniu miss Nory zebrali się gangsterzy pod przewodnictwem Al Capone by naradzić się w jaki sposób wydostać gangsterkę z więzienia. Fred wyśledził miejsce zebrania i otoczył knajpę policją. Ale gangsterom udało się przerwać kordon policji i zbiec. Po tej nieudanej naradzie postanowił Dill działać na własną rękę.

Nawiązał za pośrednictwem pewnej strażniczki kontakt z miss Norą i opracował plan jej ucieczki w przebraniu tej strażniczki, którą miała, za jej zgodą zahipnotyzować. Ale miss Nora została rozpoznana w chwili, gdy miała już wyjść z kancelarii więzienia.

W jaki sposób dotarł Dillinger do więzienia w Charleston? Po wydostaniu się z knajpy postanowił Dill wyjechać na pewien czas z Chicago i w towarzystwie swej żony, Eweliny, oraz dwóch gangsterów, Harry Pirponta oraz Charlisa Mackley'a udał się sleepingiem na Florydę. Ale w pociągu dokonali gangsterzy napadu na jednego z podróżników, obrabowali go raniąc go rewolwerem, podczas gdy żona pasażera zwróciła się do gangsterów z sensacyjną prośbą, by ją zabrali ze sobą. Dill uczynił zadość dziwnej prośbie młodej i pięknej kobiety. Tymczasem obrabowany mąż wrócił do przytomności umysłu i zatrzymał hamulcem w połowie drogi pociąg.

Nie było innego wyjścia, jak uciekać. Dill wydał rozkaz by wyskoczyć oknem.

Wszyscy wyskoczyli oknem, a ostatni zbiegł Dill, który pozostawił swą wizytówkę. Nazwisko słynnego gangstera napełniło wszystkich taką trwogą, że zaniechano pościgu, pomimo próśb obrabowanego. Pociąg ruszył dalej.

Gangsterzy udali się piechotą w drogę; najbardziej zadowolona była żona obrabowanego, która twierdziła, że zniesie wszelkie trudy i niebezpieczeństwa, byle udało się jej wydostać z rąk jej męża-tyrana.

Podczas rozmowy opowiedziała, że mąż jej ma siostrzenicę, strażniczkę więzienia w Charlestown, która pisała doń, iż pod jej strażą znajduje się obecnie miss Nora.

Dillinger był zaskoczony tą przypadkową nowiną. Wszyscy, którzy siedzieli w aucie, a nawet Mackley, przy kierownicy, bacznie słuchając opowiadań tej tajemniczej, pięknej kobiety, która opowiadała historię swego życia, krzyknęli razem:

— Brawo! Brawo! Świetnie!

Nieznajoma dama spoglądała na nich zdziwiona: czemu to nagle taki wybuch radości?

Zapytała onieśmielona tym okrzykiem, sądząc, że kpią z niej:

— Czemu to państwo kpicie tak ze mnie?

— Nie kpimy wcale — wyjaśniła Ewelina.

— Co za szczęśliwy zbieg okoliczności! — zawołał Dill. — Sam Pan Bóg z nieba zesłał nam panią. Zarobiliśmy te dwadzieścia tysięcy dolarów, no i panią ,ale poza tym jeszcze dowiedzieliśmy się o bardzo ważnej dla nas tajemnicy.

— Nie wiedzieliście dotychczas, gdzie jest miss Nora?

— O to właśnie chodzi.

— A czy tak trudno było dowiedzieć się?

— Właśnie, że było bardzo trudno. Władze ukrywały przed nami miejsce jej pobytu, specjalnie podawały mylne wiadomości, bo wiedzą, że nam zależy bardzo na tym, by ją odbić. Dotychczas usiłowaliśmy różnymi sposobami dowiedzieć się, gdzie ona jest, ale nie udawało nam się. Wiadomość, którą pani mi podała, jest dla mnie wielką sensacją...

— Niech żyje szczęśliwy przypadek! — zawołał zadowolony Pirpont.

— Ucałowałbym panią — żartował Mackley— gdyby nie to, że siedzę przy kierownicy i mam ręce zajęte...

Dill przerwał te okrzyki:

— Banda cicho. Trzeba teraz wykorzystać tę wiadomość...

— Co zamierzasz czynić, Dill? — zapytał Pirpont.

— Pieniędzy starczy mi na eskapadę. Udajemy się do Charlestownu... A pani musi mnie poznać z tą swoją siostrzenicą — zawołał Dillinger.

— Pan zapewne zapomniał, że w mojej obecnej sytuacji jest to zgoła niemożliwe — odparła dama.

— A czemu to?

— Po prostu dlatego, że po tym, co się ostatnio wydarzyło, nie wolno mi być w kontakcie z nikim spośród rodziny mego męża. Przecież będzie mnie teraz wszędzie szukać...

— Ach, tak, zupełnie o tym zapomniałem...

Dill zamyślił się. Po chwili odezwał się:

— Ha, trudno... Ale mam drogę. Czy zechce mi pani dopomóc?

— Uczynię wszystko, co tylko będzie w mojej mocy.

— Niech mi pani poda adres tej siostrzenicy!

— A po co to panu?

— Muszę się z nią poznać...

— Jest ona szczwana na wszystkie strony...

— Nie martwię się o to. Pani powiada, że jest starą panną? W to mi graj! Najmądrzejsza stara panna, skoro znajdzie się w ramionach mężczyzny, zapomni o wszystkim... All right! — klasnął w ręce zadowolony ze swego pomysłu.



Gangsterzy w zrabowanym aucie przybyli do miasta. Policjant, jak zwykle, odnotował przy granicy numer wjeżdżającego wozu.

Dama uśmiechnęła się.

— Pan podejmie się odgrywać rolę jej amanta? — zapytała.

— A czemu nie?

— A pani nie będzie zazdrosna? — zapytała Ewelinę.

— Nie, jeśli robota tego wymaga. A zresztą, dla miss Nory jestem gotowa nawet Dilla poświęcić — odrzekła Ewelina.

— No, Ewciu, tak wiele, to jeszcze nie — odparł Dill — tak, mam jeszcze do pani pilny interes...

— Słucham pana.

— Należy panią przecież jakoś tam nazwać!

— Ach, racja. Moje papieńskie nazwisko brzmi: Jenny Walkers.

— Wobec tego będzie pani u nas figurować jako miss Jenny. A za tem, miss Jenny, jak już rzekłem, zesłał nam panią sam Bóg z jasnego nieba. Planowaliśmy w różny sposób, jak dowiedzieć się, gdzie znajduje się miss Nora, a oto taki szczęśliwy zbieg okoliczności. Moja matka zawsze mówiła, że szczęście i nieszczęście są dziećmi jednej i tej samej matki...

— Gdyby nie to, że przypadkowo dokonał pan napadu na mego męża, nie byłabym teraz w towarzystwie państwa... — uśmiechnęła się smutnie miss Jenny.

— A zatem zdecydowała się już pani? — zapytała Ewelina.

— W jakiej sprawie?

— Czy zdecydowała się pani zostać z nami?...

— O moja pani, nie tak łatwo jest powziąć postanowienie. Chciałam wydostać się z domu rodziców, a gdy mój małżonek, zamożny kupiec, oświadczył mi się, sądziłam, że lepszego odeń męża nie znajdę i zdecydowałam się zostać jego żoną... Za to pokutowałam długie lata...

— Chce się pani zatem jeszcze namyśleć?...

— Tak, pragnę poznać się bliżej z robotą gangsterów.

Dill przysłuchiwał się uważnie rozmowie.

— Mistress — powiedział — pani nie ma innego wyjścia. Jeśli zostanie pani z nami, już nigdy jej mąż nie będzie ścigać. Wie na pewno, czym się taka walka z gangsterami dlań skończy. Ale z chwilą, gdy zabraknie pani obrońców, mąż zdoła z łatwością zmusić panią do powrotu...

— Uważa pan zatem, że powinnam stać się gangsterką?

— Nie zmuszam pani do tego, zresztą nikogo nie zmuszamy, by przystał do naszego zawodu.. Poza tym nie znam pani. Tylko z pierwszego wejrzenia wydaje mi się pani być dobrym materiałem na gangsterkę...

— No, dobrze, spróbujemy — odrzekła z uśmiechem Jenny — bez zobowiązań na długą metę; być może, życie w ciągłym niebezpieczeństwie naprawdę przypadnie mi do gustu, a wtedy zostanę z wami na zawsze.

Z dala, na horyzoncie ukazały się dachy domów.

— Co to za miasto? — zapytał Dillinger.

— Mam wrażenie, że zbliżamy się do Cincinatti — oświadczył Mackley.

Mackley miał rację. Szosa szła w stronę Cincinatti. Z dala widać było tysiące świateł domów.

Dillinger zastanawiał się, czy zostawić auto na środku szosy i na piechotę wejść do miasta, czy też zaryzykować i pojechać dalej.

Obliczył, że pościg za nimi rozpocznie się zapewne tylko nad ranem, bo w nocy na tej szosie rzadko kto jedzie, i pasażerowie zrabowanego auta, będą zmuszeni długo czekać, zanim nadejdzie pomoc policji. Tymczasem więc nie ma żadnej obawy.

— Pojedziemy do miasta — zaproponował Dillinger — nie ma sensu zostawiać samochodu na środku szosy. W mieście możemy w pierwszym lepszym miejscu zapomnieć o aucie i pójść sobie na piechotę...

— A co dalej Dill?

— Jadę dziś jeszcze do Charlestown.

— Czy pojedziesz sam tylko? — zdziwiła się Ewelina.

— Możemy wszyscy pojechać, ale nie będzie cie mi potrzebni.

— A to dlaczego?

— Bo tylko ja poznam się z tą strażniczką, o której mistress Jenny przed chwilą nam opowiadała.

— A czy jesteś pewien, że się jej spodobasz? — kpiła Ewelina.

— O tak, jeśli się tobie, gąsko, jeszcze podobam, to takiej starej pannie na pewno!

— Nie chciałabym jednak jechać do Charlstown — odezwała się mistress Jenny — tam przebywa siostra mego męża, tam przyjedzie dziś mój mąż i zacznie mnie szukać...

Gangsterzy naradzili się i postanowili, że kobiety zostaną w Cincinatti w hotelu, zaś mężczyźni udadzą się sami do Charlstown, by asystować w robocie Dillingera.

— Proszę, niech mi pani poda adres swej siostrzenicy...

— Nazywa się Daisy Miller. Mieszka na Washington-street 337.

— Świetnie... uczynię tak, by ta Daisy Miller usychała z miłości do mnie — roześmiał się Dill.

Gangsterzy w zrabowanym aucie przybyli do miasta. Policjant, jak zwykle, odnotował przy granicy numer wjeżdżającego wozu.

Mackley uśmiechnął się:

— Ten numer jutro ogłoszą we wszystkich pismach — powiedział do Dilla.

Samochód zatrzymał się na jednej z bocznych ulic. Wobec tego, że dochodziła godzina czwarta, nie było na ulicy żywej duszy. Gangsterzy rozeszli się, i umówili się za kilka godzin na stacji kolejowej.

O umówionej porze zeszli się w restauracji na dworcu. Ewelina i mistress Jenny udały się do hotelu. Dillinger wraz ze swymi kompanami wsiedli do pociągu, kupując bilety na Pittsburg, skąd mieli się przesiąść do Charlstown.

Dillinger szykował się do ciężkiej roboty, bo wiedział, że tak łatwo nie przyjdzie mu wydostać z więzienia miss Nory. Ale Dill nie zna trudności.

Dalszy ciąg jutro.

Burzliwe przeżycia kobiety-szpiega

W jugosłowiańskim miasteczku Veresec, które niegdyś należało do Węgier, życie płynie spokojnym, jednostajnym trybem. Mało tam zaszło zmian od czasów wojny. Ten panujący tam od lat spokój został nagle przerwany niezwykle sensacyjnym wypadkiem. Stara karczmarka, Maria Balan popełniła samobójstwo.

Kim była Maria Balan?

Maria Balan nudziła się w spokojnym miasteczku przy boku ojca, który zmuszał ją do zajmowania się gospodarstwem, jak przystało na dziewczynę z dobrego domu, podczas gdy ona marzyła o życiu pełnym przygód i przeżyć.

Pewnego dnia jej marzenia zaczęły się urzeczywistniać. Było to w roku 1910. Do miasteczka przybyło wojsko na manewry, a w domu jej ojca zatrzymał się pewien przystojny oficer. Maria zakochała się w nim po uszy. Młody oficer odwzajemnił się jej w uczuciach i po skończonych manewrach oboje opuścili miasteczko.

Maria Balan niedługo jednak została przy oficerze. Jej żywiołowa natura nie mogła zadowolić się spokojnym trybem życia żony oficera. Pragnęła przygód. Z początku zadowalała się tylko częstym zmienianiem kochanków. Lecz z czasem i to jej się sprzykrzyło. Zaczęła szukać większych emocyj... i wstąpiła do wywiadu szpiegowskiego.

Podczas wielkich przygotowań do wojny światowej Maria Balan poznawała tajniki działalności szpiegowskiej. Gdy wybuchła wojna, była już gotowa do przystąpienia do działania.

Na początku wojny Rumunia ogłosiła neutralność, lecz jak wszystkie państwa neutralne tego okresu gorączkowo zbroiła się. Austria doskonale była poinformowana o zamiarach tego państwa. Jej wywiad bowiem starannie pracował na terenie Rumunii. Tak sprawy przedstawiały się tylko na początku wojny. Zdobywanie dalszych wiadomości z Rumunii napotykało na wielkie trudności, wskutek doskonałej agentki kontrwywiadu rumuńskiego, która unicestwiała pracę szpiegów austriackich. Wywiad austriacki wyznaczył wielką nagrodę za głowę doskonałej agentki. Lecz kim ona była, w jakich kołach się obracała i jak się nazywała? Z wielkim trudem udało się austriackim szpiegom pracującym na terenie Rumunii zdobyć tę skąpą informację: była to agentka B. 9.

Lecz kim była Agentka B 9? Tego na razie nie zdołano ustalić.

Tymczasem Maria Balan przebywała w Wiedniu, niewinny hulaszczy na pozór tryb życia, otoczona rojem pięknych oficerów, oczarowanych jej urodą. Pewnego dnia skończył się jej pełen triumfu pobyt w Wiedniu. Do jej mieszkania przybyła żandarmeria i aresztowała ją. Teraz nie bawiono się z nią w konwenanse. Stanęła przed sądem wojennym, który skazał ją na karę śmierci.

Gdy Marii Balan odczytano wyrok, wybuchnęła głośnym śmiechem. Była przekonana, że jeszcze raz zdoła wyprowadzić w pole wojskowe władze austriackie. I tak się rzeczywiście stało. W dniu egzekucji, gdy żołnierze przybyli po nią do celi, nie znaleźli jej. Agentka zdołała umknąć.

Maria Balan wróciła do Bukaresztu, gdzie ją hojnie wynagrodzono za poniesione trudy. O dalszej pracy w wywiadzie nie mogło już być mowy. Agentka B 9 zmarła. Obecnie Maria Balan przeniosła się do Paryża, gdzie zaczęła prowadzić wystawne życie światowej damy. Jej żyłka do przygód nie wygasła jeszcze. Obecnie była agentka musi zaspokoić swą żądzę przygód grami hazardowymi.

Od roku 1920 do 1928 więdnie uroda Marii Balan, a zarazem zielony stolik pochłania coraz więcej pieniędzy. Pewnego dnia została bez grosza przy duszy. Udała się do Bukaresztu i zwróciła się do swych byłych pracodawców o pomoc pieniężną. Znów jej wręczono większą sumę pieniędzy. Maria Balan nie wróciła już do Paryża. Miała już dość wystawnego życia, pragnęła spoczynku. Pojechała do Veresec, nabyła karczmę i zaczęła często zaglądać do kieliszka.

Dla kobiety o jej usposobieniu nie był to odpowiedni tryb życia. Wódka nie potrafiła zaspokoić żądzy przygód. Ponieważ nie miała już adoratorów, ponieważ była stara i nie mogła zdobyć się na jakiś większy wyczyn, postanowiła zakończyć z życiem.

Przed kilku dniami w Veresec rozeszła się sensacyjna wiadomość, że u karczmarki Marii Balan można darmo napić się wina. Wieczorem w karczmie było pełno i gwarno. Przez całą noc trwała hulanka. Nad ranem Maria Balan miała tego dość i wyrzuciła gości.

Po wyjściu ostatniego pijusa, była agentka opuściła karczmę, udała się na cmentarz i zażyła tak silną dawkę trucizny, że poniosła śmierć na miejscu.

13 kilometrów dziennie

przechodzi przeciętnie człowiek

Amerykańskie biuro statystyczne przeprowadziło ostatnio bardzo ciekawe badania. Obliczyło ono mianowicie, ile kilometrów przechodzi przeciętnie człowiek podczas całego swego życia.

Gospodyni — obliczyli amerykańscy rachmistrze — przerabia w ciągu roku w swym mieszkaniu około 5000 kilometrów. Przeciętny człowiek przechodzi dziennie około 13 kilometrów. Kobieta udając się po zakupy, odbywa mniej-więcej 10 kilometrowy „spacerek". Tancerz, tańcząc przechodzi w ciągu jednego wieczora około 2 kilometrów, a girlsa kabaretowa 8 kilometrów. Lekarz, który nie posiada aut, przechodzi około 30 kilometrów dziennie. Rekord zaś bije listonosz z 35 kilometrami dziennie.

Przez kaktus do majątku

Kaktus tecuila jest niepozorną brzydką rośliną, która rośnie w Meksyku, w prowincji Guadalajara. Dzieje tego kaktusa obfitują w znaczną ilość niezwykłych zdarzeń.

W małym ogródku warzywnym pani Sprugg rósł sobie w zupełnym zaniedbaniu kaktus tecuila. Syn wdowy, John, był miksterem barowym. Jego coctaile cieszyły się wielką sławą, a najlepsze robił wówczas, gdy sam znajdował się pod gazem.

Pewnego dnia, będąc pijany wpadł na genialny pomysł. Postanowił sporządzić coctail z tecuili. Wycisnął sok z kaktusa małki i zmieszał go z alkoholem. Coctail był bardzo smaczny i John upił się i odrazu zrozumiał, że w nim tkwią skarby, że może nim zdobyć świat.

Poinformował się u handlarzy kaktusami, gdzie rośnie tecuila i z miejsca pojechał do Meksyku. Z Veracruz udał się do prowincji Guadalajary i zetknął się z panem Oliverą, posiadaczem plantacji kaktusów tecuila. Olivera był biednym człowiekiem, posiadającym tylko jedną koszulę, którą wkładał w dni świąteczne. Nie znał bowiem wartości swych kaktusów i nie wiedział, co za skarb kryją w sobie. Poinformował go o tym dopiero John Sprugg, wówczas gdy Olivera zgodził się dzielić z nim przyszłe zyski, jakie przyniesie plantacja.

Po podpisaniu umowy John Sprugg zabrał do Nowego Jorku 10 skrzyń z tecuilą i odrazu puścił na rynek nowy rodzaj coctailu. Tecuila-coctail odrazu zdobył publiczność. W nocnych lokalach piło się wyłącznie ten coctail, ale John nie był już miksterem. Przecierał kaktus na miałki brązowy proszek, który po wygórowanej cenie sprzedawał barom.

W ciągu krótkiego czasu John Sprugg dorobił się znacznego mienia. Obecnie posiada własną willę nad rzeką Hudson, Roll-Royce'a i kontrakt z wytwórnią filmową, zamierzając nakręcić film o kaktusie tecuila, w którym John Sprugg ma grać główną rolę.

Takie są dzieje tecuili-coctailu, który miesza życie. Życie jest jednak okrutnym miksterem barowym. Często używa ono krwi do swych mieszanek. A krew polała się przed kilku tygodniami w prowincji Guadalajara, gdy brat pana Olivery strzelił do niego, chcąc otrzymać w spadku kwitnącą plantację kaktusów.

Pan Olivera został tylko lekko ranny, natomiast strzelił w obronie własnej do napastnika, kładąc go trupem na miejscu.

Kaktus tecuila spowodował też i wesołe zdarzenie. John Sprugg kochał się bez pamięci w pannie Mary Ganning. Ta nie chciała jednak o nim słyszeć, ponieważ zbyt często zaglądał do kieliszka. Przez długi okres czasu staczał z sobą wewnętrzne walki. Czasem znowu przyzwyczajenie do alkoholu brało górę i zapomniał o danym sobie przyrzeczeniu. Gdy „odkrył" tecuilę przestał zupełnie zaglądać do kieliszka. Pije lemoniadę z sokiem tecuili. To mu w zupełności zastępuje trunki wyskokowe. Gdy o tym dowiedziała się wybranka jego serca, zgodziła się zostać jego żoną, a John podczas ślubu uroczyście przysiągł, że po wieczne czasy będzie abstynentem.

Jeszcze nie na tym skończyły się dzieje kaktusa tecuily. Przed czterema tygodniami w San Francisco pewien samobójca napił się coctailu-tecuila, zanim odebrał sobie życie. Po trzech dniach postąpił w ten sam sposób inny samobójca ze stanu Kansas. Od tego czasu zdarzyło się 20 podobnych wypadków.

John Sprugg czując się zagrożony w swej egzystencji, udzielił wywiadu dziennikarzom, podkreślając, że coctail - tecuila wpływa dodatnio na usposobienie człowieka i przyprawia go o dobry humor, a nigdy o ponury nastrój.

Figle, płatane przez przypadek

Do gabinetu wydawcy kalendarza meteorologicznego przeznaczonego dla mieszkańców wschodnich stanów Ameryki wbiegł najmłodszy terminator drukarni.

— Panie Thomas — rzekł chłopiec — pan zapomniał podać do kalendarza przepowiednię pogody na 13 lipca. Jaką pogodę mamy przepowiedzieć na ten dzień?

Wydawca zaklął siarczyście i polecił mu umieścić co chce, byleby mu tylko nie przeszkadzał w pracy.

Gdy kalendarz wyszedł z druku na dzień 13 lipca była podana następująca przepowiednia: „Deszcze, grad i śnieg". Wydawca nie posiadał się z oburzenia i rzucał gromy na chłopca, który spłatał mu takiego figla. 13 lipca jednakże padał deszcz, grad i śnieg, zgodnie z przepowiednią kalendarza. Następnego roku kalendarza rozszedł się w rekordowej ilości egzemplarzy.

* * *

Przed kilku laty pewna amerykańska powieściopisarka udała się w podróż do Europy i wzięła z sobą na drogę kilka książek do czytania. Jedną z nich zaczęła czytać lecz nie skończyła jej i zamiast zakładki, włożyła wizytówkę zegarmistrza, który reperował jej zegarek przed wyjazdem.

Po kilku miesiącach wracała do kraju i zabrała się do czytania nieskończonej książki. Usiadła na pokładzie i otworzyła książkę. Nagle jej uwagę zwrócił pewien młodzieniec, którego twarz wyrażała bezbrzeżny smutek.

Gdy zamieniła z nim kilka słów, młodzieniec opowiedział jej swe tragiczne dzieje. Był Niemcem, który podczas epidemii stracił całą rodzinę. Pozostał mu tylko brat przebywający w Ameryce. Nie znał jednak jego adresu. Przed kilku miesiącami pisał do rodziców, że przenosi się z Nowego Jorku na wschód. Od tego czasu wszelki słuch o nim zaginął.

Powieściopisarka zaczęła tłumaczyć młodzieńcowi, że wschodnia Ameryka jest olbrzymia i że bez bliższych danych jest rzeczą mało prawdopodobną, by mógł znaleźć brata. Chcąc go pocieszyć, położyła mu rękę na ramieniu. W tej samej chwili z książki wypadła zakładka. Gdy młodzieniec ją ujrzał „rozpłakał się z radości. Był na niej podany adres brata, właśnie tego zegarmistrza, który reperował zegarek powieściopisarki.

* * *

Młody Hermann Sudermann po wielomiesięcznej pracy nad powieścią opuścił miasteczko rodzinne i udał się do Berlina z rękopisem powieści. W Insterburgu, gdzie musiał się przesiąść, spotkał kilku znajomych i spędził miły wieczór. Następnego dnia przybył do Berlina i stwierdził brak rękopisu. Gdy minęła pierwsza rozpacz, postanowił wrócić w strony rodzinne, by rozpocząć na nowo pełną trudu pracę. I znów wysiadł w Insterburgu, by zalać robaka, odwiedził kilka knajp. Chcąc wytrzeźwieć, udał się do sklepu spożywczego i nabył śledzia. Podczas gdy spożywał śledź, przyjrzał się papierowi, w który był on owinięty. Ku swemu zdumieniu stwierdził, że to jego charakter pisma. Odkupił natychmiast całą tę „makulaturę" od sklepikarki. W powieści brakło tylko kilku kartek. Powieścią, którą Sudermann w tak szczególny sposób odnalazł, była „Kuma Troska" — dzieło które przyniosło mu światową sławę.

Przedstawiamy młode talenty

Janina Wilczówna — gwiazda z przyszłością

Wysoka, smukła, zgrabna. Oczy — duże, wesołe, mądre. Uśmiech — rozbrajający. Głos — miły, soczysty, śpiewny. Dykcja — nieskazitelna. Mówi wolno, myśli szybko, inteligentnie, szachując raz po raz niespodziankami konwersacji.

Oto w kilku słowach obraz młodej artystki Janiny Wilczówny.

W tym roku zaledwie ukończyła Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej i już zaangażowana zostanie do stałego zespołu Teatru Polskiego. Doceniając w należyty sposób jej szczery talent, prostotę i bezpośredniość, reżyser Węgierko powierzył jej jedną z czołowych ról w czarującym widowisku p. t. „Klub Pickwicka".

Wilczówna jest dzieckiem Warszawy. Tu ukończyła szkołę, tu się wychowywała, i tu przeżyła swoje dotychczasowe... naście lat. Bo panna Janina jest jeszcze bardzo młodziutka. Nie przeszkadza jej to bynajmniej w sensie inteligencji i rozumu dorównać niejednemu dorosłemu człowiekowi. Energiczna i odważna z uporem idzie naprzód zmierzając do wytkniętego celu.

Kto był na filmie „Bolek i Lolek", widział tę doskonałą artystkę w jednej z głównych ról. Jakkolwiek po raz pierwszy występowała przed objektywem — siłą intuicji artystycznej i inteligencji uporała się ze wszystkimi specyficznymi warunkami gry filmowej.

Poza tym filmem zobaczymy ją jeszcze w innym, p. t. „Ada — to nie wypada", w którym gra jedną z pensjonarek.

Najchętniej rozmawia o sztuce teatralnej i filmowej. Zapala się wówczas entuzjazmem dla piękna i dla umiłowanej pracy i rozprawiałaby na te tematy bez końca. Młodość i radość tworzenia. Na pytanie, w jakich rolach czułaby się najlepiej odpowiada:

— W rolach liryczno - dramatycznych. Te czuję najlepiej, bo takie postacie mam we krwi.

Niesamowity proces synobójczyni

Po przerwie, spowodowanej nagłym zasłabnięciem Bobkowej, oskarżonej o synobójstwo, przewód sądowy toczy się dalej.

I znowu mała, zgięta sylwetka oskarżonej stoi pod gradem pytań, jakie padają ze wszystkich stron.

Ta indagacja, wprawdzie podjęta w szczytnych celach wymiaru sprawiedliwości i całkowitego wyjaśnienia wszystkich okoliczności sprawy, co przede wszystkim powinno leżeć w interesie oskarżonej, jest dla niej straszna, staje się katuszą przeżywanie tego, co w swym tragicznym życiu już przeszła, co ma za sobą.

Po prezesie Przybyłowskim zadają pytanie członkowie kompletu: sędziowie Witkowski i Krasnodębski.

— Dlaczego pani wyszła za mąż, skoro nie kochała męża?

— A dlaczego inni biorą ślub, nie kochając? — w odpowiedzi pada rozsądne pytanie oskarżonej.

— Czy myśl o dzieciach wpłynęła na pani decyzję?

— Tak, ja chciałam mieć dzieci — to był mój cel życia!

— Czy w ostatnich czasach zmienił się pani stosunek do męża?

— Tak... przynajmniej tak tego pragnęłam... Jak on leżał w szpitalu taki chory... tak cierpiał... obiecywałam, że będę dla niego inna.

Zdawało mi się, że... go kocham. Ale to nie była miłość... to raczej litość...

Na dalsze pytania co do osoby porucznika, który zwierzał się oskarżonej ze swej miłości, Franciszka Bobka daje odpowiedzi niechętne.

Prokurator Marcinkowski powraca więc do stosunku między małżonkami.

— Jak mąż reagował na chłód pani, na pani niechęć do zbliżania się?

— Robił mi wymówki... Mówił, że przeze mnie musi mieć kochanki...

„Już dobrze mi jest"

Obrońca oskarżonej adw. Drobniewski po zadaniu szeregu pytań, stawia jedno, które ma dla charakterystyki oskarżonej niesłychane znaczenie.

— Czy pani żałuje swego czynu?

Oskarżona chwilę pozostaje w milczeniu, po czym pada ją słowa.

— Na myśl, że synek już... nie będzie cierpiał,... już dobrze mi jest.

A więc obłędna, szaleńcza miłość do syna tkwi w tej nieszczęsnej piersi kobiecej do tej chwili. I tu nawet, na ławie oskarżonych, kiedy siada pod brzemieniem dzieciobójstwa, nie zdaje sobie sprawy z istoty swego czynu.

W jej psychice żyje nadal jedyna myśl, że śmierć syna wybawiła go od mąk, trudów, nieszczęścia.

Dalsza indagacja oskarżonej jest zbędna.

Sąd przystępuje do badania świadków, których woźny wprowadza na salę.

Z tą chwilą oczy wszystkich skupiają się na osobie męża oskarżonej, Stanisława Bobki.

Jest to wysoki, przystojny mężczyzna, po którego postawie widać, że niedawno opuścił szeregi wojskowe.

— Co powie mąż? Jak się zachowa wobec tej strasznej tragedii, nasuwają się wszystkim na usta niewypowiedziane pytania.

Ale tu rewelacja.

Stanisław Bobka, uprzedzony o prawie odmowy zeznań, oświadcza, że ich odmawia.

Oskarżona ledwo ujrzawszy przed pulpitem swego męża, szepce:

— On jest chory —

Na twarzy Bobki znać rzeczywiście ślady przebytej ciężkiej choroby zapalenia płuc. Stanisław Bobka, nie chcąc jakby swoją osobą zadrażniać żony, zwolniony przez sąd opuszcza salę.

Zeznają więc funkcjonariusze policji, którzy prowadzili dochodzenie w sprawie morderstwa.

Zeznania te nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Ciekawie brzmią zeznania św. Marii Ostrowskiej, żony sierżanta, która przez kilka lat sąsiadowała na terenie pułku radiotelegraficznego z rodziną Bobków.

Św. Ostrowska zaczyna:

— Pani Bobska była szlachetną, dobrą kobietą.

Świadek wybucha płaczem. I tak wśród łez opowiada o szalonej miłości oskarżonej do syna, charakteryzuje bliżej tę miłość w przeciwstawieniu do stosunku ojca do syna.

Podobnie i również pełna wzruszenia zeznaje św. Szerszeń, żona jednego z podoficerów.

Bobka nieraz mówiła świadkowi, że nienawidzi swego męża, bo się znęca nad dzieckiem. Synek Bobków robił wrażenie niezupełnie rozwiniętego. Był on bardzo niezaradny i to było powodem, że rówieśnicy naśmiewali się z niego. Mąż Bobkowej był dla syna bardzo chłodny.

Bobka spotykał się z innymi kobietami. Raz nawet 10-letnia córka świadka zapytała naiwnie „czy pan Bobka ma dwie żony, bo zawsze jest u niego jakaś pani".

Nauczycielka szkoły, do której uczęszczał ś. p. Henryk, również mówi o niezaradności życiowej chłopca. Miłość matki do niego przekraczała granice. Chłopiec był zawsze najlepiej, nawet pięknie ubrany, przynosił wyszukane śniadania do szkoły. Widać było, że matka oddaje mu wszystko, ponad możność.

Ostatni ze świadków skończył zeznania. Odbywa się teraz ponura ceremonia okazywania oskarżonej dowodów rzeczowych: skrwawionej bielizny, odzieży i narzędzia zbrodni: małej, czarnej brzytwy. Oskarżona nie chce patrzeć na żywe obrazy tej tragedii, która rozegrała się w zamkniętym pokoiku hotelowym.

Oskarżona nie była zazdrosna

Z kolei przed pulpitem staje św. Eugenia Zapałowska, której zeznania ze względu na splot zdarzeń musiały budzić największe zainteresowania.

Św. Zapałowska, przystojna, elegancko ubrana kobieta, jest tą domniemaną przyjaciółką Bobki, któremu żona sama pchała ją w ramiona.

Św. Zapałowska zeznaje, że znajomość z Bobkami rozpoczęła się przed 2 laty, kiedy szyła dla ś. p. Henryka ubranka.

— Pani Bobkowa szalenie kochała syna, troszczyła się o niego w sposób niespotykany. Chłopiec odwzajemniał się miłością.

— A czy zdarzało się, że pani nocowała u Bobków? — zapytuje prezes.

— Bardzo często.

— Czy we troje w jednym pokoju?

— Tak.

— A czy oskarżona nie była o to zazdrosna?

— Mówiła, że nigdy nie jest o męża zazdrosna, choćby o nim wiedziała Bóg wie jakie rzeczy, bo go nigdy nie kochała.

Św. Zapałowska w dalszym ciągu mówi o sklepie, jaki Bobka kupił na nazwisko świadka. Zapałowska była tam tylko zarządzającą, sklep prowadzi i obecnie, gdyż Bobka po chorobie nie odzyskał sił i rzadko bywa w interesie.

— A jak Bobka przyjął fakt śmierci syna? —

— Rozpacza do teraz.

— Czy zastanawiał się, co skłoniło jego żonę do zbrodni?

— Zastanawia się, i teraz nie może jeszcze znaleźć odpowiedzi, dlaczego to zrobiła.

Sensację budzi fakt, że obecny na sali Franciszek Zapałowski, mąż św. Zapałowskiej, zgłasza się do prokuratora, prosząc o powołanie go w charakterze świadka.

Prośbie uczyniono za dość. Pan Zapałowski mówi:

— Wysoki Sądzie. Byłem na sali i słyszałem, jak ta kobieta (wskazuje na ławę oskarżonych) samooskarżała się.

Ta kobieta była życiowo zupełnie bezradna. Ja widziałem jej straszne położenie, a kto widział jej rozpacz, może powiedzieć tylko to jedno.

— Jeżeli coś popełniła, to i tak jest niewinną kobietą".

Sensacyjna opinia biegłych

Krótka przerwa. Biegli prof. dr. Łuniewski, dyrektor szpitala w Tworkach i dr. Szpakowski badają oskarżoną, po czym wydają swą opinię, która brzmi niesłychanie interesująco.

— Oskarżona jest osobą wybitnie niezaradną życiowo, zamkniętą w sobie, skłonną do nastrojów ponurych. Nigdy nie zaznała w życiu radości.

W stosunku do dziecka żywiła zaślepioną, przeczuloną miłość. To uczucie w zestawieniu z chłodem do męża musiało doprowadzić w życiu do konfliktów, których winę oskarżona niesłusznie sobie przypisuje.

Na nieszczęsny finał wywarł wpływ stosunków domowych. Można powiedzieć, że stało się to dzięki winie męża, który przecież okłamał żonę, mówiąc, że wyjeżdża do Legionowa. Gdyby nie ta okoliczność, że ona tam go nie znalazła, to chociaż oskarżona twierdzi, że z całą premedytacją dążyła do zabicia syna, nie nastąpiłoby to. Najlepszym dowodem, że już raz była z nim w tym hotelu, a przecież nie znalazła sił do dokonania dzieła.

W konkluzji biegli dochodzą do wniosku, że wprawdzie oskarżona nie była całkowicie pozbawiona możności kierowania swymi czynami, to przecież ta możność była w wybitny sposób ograniczona.

— Są w sprawie poza tym inne okoliczności łagodzące, mówi prof Łuniewski, ale mnie się o nich nie wolno wypowiadać.

My musimy tylko odpowiedzieć na jeszcze jedno pytanie: co się stać może z oskarżoną.

Biegli przewidują, że straszny wstrząs jeszcze dłuższy czas będzie powodował reakcję.

— Gdyby oskarżona miała drugie dziecko, bałbym się o los tego dziecka. Ale to nie zachodzi.

Oskarżona stanowi duże niebezpieczeństwo dla siebie samej.

Gdyby dziś była zwolniona, obawiam się, że niezwłocznie popełni samobójstwo. I dlatego z lekarskiego punktu widzenia należałoby, aby oskarżona po strasznym przeżyciu znalazła się pod opieką lekarską.

Przecież to, co zrobiła, w psychiatrii ma swoją nazwę: to jest rozszerzone samobójstwo.

Ponieważ po śmierci dziecka, nie ma nikogo na świecie, do kogo by miała uczucie, ponieważ oskarżona uczuciowo wisi w powietrzu — broń na pewno by skierowała przeciwko sobie.

Wspaniała ekspertyza skończona. Z nią razem zamyka się przewód sądowy. W późnych godzinach wieczornych przewodniczący przerywa rozprawę.

A tymczasem eskorta wyprowadza oskarżoną.

Posterunkowy za zgodą prokuratora zanosi do karetki więziennej paczkę pożywienia, które przyniosły nieszczęsnej matce — inne matki, żony podoficerów.

Góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z wygraną...

Każdy z nas marzy o wygranej na loterii. Każdy oblicza w myśli to wszystko, co mógłby sobie sprawić, gdyby przypadła mu większa wygrana. Każdy chciałby — i zupełnie słusznie — ułożyć sobie życie jak najlepiej, zapewnić spokojną przyszłość rodzinie, zabezpieczyć się przed chorobą, starością i niezdolnością do pracy.

Wszyscy o tym myślą, ale nie wszyscy czynią to, co by ich naprowadziło na właściwą drogę, co ułatwiłoby im spotkanie z wygraną.

Gdy się rozejrzymy naokoło, wśród znajomych i sąsiadów, przekonamy się, że wielu z nich należy do tego gatunku ludzi, którzyby chcieli, żeby szczęście i powodzenie samo do nich przyszło. To są ci, którzy wciąż mówią: „Trzebaby wziąć los loteryjny, spróbować szczęścia!", ale na tym też się kończy. A gdy już jest po ciągnieniu, przeglądając listę wygranych, narzekają: „No, czy nie mówiłem? Wygrał mój numer! O tym numerze właśnie myślałem!" A gdy się ich spytać, czemu więc nie wzięli losu, odpowiadają: „Eh, jakbym wziął, przegrałbym! Trzeba mieć szczęście!"

Tych spóźnialskich jest coprawda coraz mniej, gdyż każdy, kto przegląda gazety, może się przekonać, ile i jakie wygrane, jak np. ostatni milion, przypadły w udziale ludziom, którzy wyszli szczęściu na spotkanie. Bo na to, żeby w życiu coś osiągnąć, coś otrzymać, trzeba temu czemuś wyjść na spotkanie, trzeba mu otworzyć drzwi. Wygrać na loterii może każdy, ale tylko ten, kto się nie ociąga z nabyciem losu.

Góra z górą się nie zejdzie — mówi przysłowie — ale człowiek z wygraną — często się schodzi.

Powódź w Porto Alegre

RIO DE JANEIRO, (PAT). Powódź w Porto Alegre dochodzi do centrum miasta. Około 30,000 mieszkańców zostało pozbawionych dachu nad głową. Odczuć się daje dotkliwy brak żywności.

Komunikacja lotnicza jest uniemożliwiona z powodu zalania lotnisk przez wodę.

Proces głuchoniemego zabójcy

Do serii niecodziennych spraw, rozpoznawanych ostatnio przez Sąd Okręgowy w Warszawie należy proces głuchoniemego Lejbusia Goldkorna, oskarżonego o zabójstwo, takiego, jak i on nieszczęśliwca, głuchoniemego Dawida Feldwurma.

Obaj handlowali na Placu Kercelego grzebieniami. Między konkurentami dochodziło do częstych kłótni, które z natury rzeczy odbywały się... na migi.

Przed paru miesiącami między kalekami-nędzarzami doszło do gwałtownej sprzeczki, w czasie której silniejszy fizycznie Goldkorn uderzył konkurenta łomem żelaznym. Feldwurm padł martwy ze strzaskaną czaszką.

Wczoraj Goldkorn zasiadł na ławie oskarżonych. Sala sądowa była natłoczona rzadką publicznością, która żywo „rozmawiała" na temat procesu, nie wydając ze siebie głosu. To przybyli w liczbie kilkudziesięciu głuchoniemi, aby „posłuchać", a właściwie popatrzeć na Goldkorna, który na migi składał wyjaśnienia przed sądem. W liczbie świadków znalazło się kilku świadków-głuchoniemych. Te znaki rąk tłumaczył na język ludzki specjalny biegły-profesor zakładu głuchoniemych. Biegły stwierdził, że Goldkorn jest upośledzony psychicznie.

Sąd uznał, że Goldkorn winien jest nieumyślnego spowodowania śmierci i skazał go na 1 rok więzienia.



Król bułgarski Borys przyjmuje raport od nowomianowanego oficera.



Prezydent Roosevelt, który ponownie kandyduje na to stanowisko z ramienia demokratów, podczas wygłaszania wielkiej mowy wyborczej.



Nie mija dzień, aby nie doszło do zajść z Arabami w Palestynie. Łuny znaczą szlak terorystycznej akcji. Na zdjęciu straż pożarna w Tel-Avivie przy pracy.



W wojsku angielskim do ćwiczeń cielesnych uprawiany jest nowy sport. Jego technikę wyjaśnia nasza ilustracja.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Ostatnie akordy lekkoatletyki

Mistrzostwa drużynowe klasy A okręgu warszawskiego w lekkoatletyce odbędą się w niedzielę, dn. 18. października o godz. 10 rano na stadionie A. Z. S. w Parku Paderewskiego. Startują: A. Z. S., Warszawianka i Legia. W myśl regulaminu W. O. Z. L. A. jednemu zawodnikowi nie wolno startować w więcej jak trzech konkurencjach indywidualnych.

Zawody drużynowe o wejście i spadek z kl. B. odbędą się w dn. 18 października o godz. 10 rano na boisku R. K. S. Skra. Walczyć będą: Z. K. P., Polonia i Zagiew. Dwa kluby zwycięskie zaawansują do klasy B .

Jesienny bieg na przełaj dla zawodników klasy A, B. i C odbędzie się w dn. 25 bm. Dystans biegu wyniesie ok. 5 klm.

Bieg kolarski o mistrz. Polski

W najbliższą niedzielę o godz. 16 ma się odbyć na Dynasach długodystansowy torowy bieg kolarski o mistrzostwo Polski na 50 klm. Tytułu mistrza broni Napierała. W razie niepogody zawody zostaną przełożone na następną niedzielę, dn. 18 bm.

Apel młodych

W ub. niedzielę rozpoczął się na boisku „Skry" tak zwany „Apel młodej gwardii" będący zapoczątkowaniem Tygodnia Propagandy Młodzieży Socjalistycznej na całym świecie. Mimo przejmującego zimna na boisku stawiła się liczna rzesza widzów. Niestety, z zapowiedzianych imprez wiele się nie odbyło.

Defilada wypadła znakomicie, a z kolei odbyły się biegi uliczne. W biegu na 5 klm. zwycięstwo drużynowe święcił zespół „Czerwoni" (Legionowo). Pierwsze miejsce zajął Lisowski (Legionowo).

Na zakończenie odbył się mecz siatkówki między pruszkowskim Zniczem a Drukarzem. zakończony zwycięstwem Znicza w stosunku 2:0.

50-lecie Włocławskiego Tow. Wiośl.

We Włocławku odbyły się uroczystości jubileuszowe 50-lecia Włocławskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Jest to najstarsza placówka sportowa na Kujawach. Włocławskie Towarzystwo Wioślarskie położyło wielkie zasługi na polu rozwoju wioślarstwa w Polsce, a jego prezes, p. Jerzy Bojańczyk, fundator wspaniałego gmachu Towarzystwa, jest zarazem prezesem Polskiego Związku Towarzystwa Wioślarskich.

Na uroczystości jubileuszowe przybyły delegacje z całego kraju i Wolnego Miasta Gdańska .

GIMNASTYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI.

Tegoroczne gimnastyczne mistrzostwa Polski odbędą się dn. 29 listopada w Katowicach.

Sukcesy polskich atletów w Belgii

W Brukseli walczyli na inauguracji sezonu walk zapaśniczych Zbyszko Cyganiewicz i Nowina-Szczerbiński. Zbyszko nie rozstrzygnął swej walki z amerykańskim olbrzymem Frankensteinem, który waży 136 kg. i mierzy 2.22 mtr. wzrostu. Nowina Szczerbiński natomiast pokonał po 16 minutach Niemca Schmelincka.

Tego samego wieczoru walczył również zapaśnik żydowski, pochodzący z Polski Kapłan, który nie rozstrzygnął walki z Amerykaninem Frieddie Hallem.

Weiss mistrz. bokserskim Europy

W Paryżu rozegrany został mecz bokserski o mistrzostwo Europy w wadze muszej pomiędzy austriakiem Weissem a Hiszpanem Ortega. Hiszpan, broniący tytułu mistrza, przegrał zdecydowanie na punkty.

Najbliższe mecze bokserskie o mistrzostwo okręgu

W najbliższą niedzielę odbędą się dwa dalsze mecze o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego. Najwięcej zainteresowania wywołało spotkanie pomiędzy C. W. S. a Polonią. Mecz ten odbędzie się w Teatrze Nowości o godz. 16-ej.

W klasie B Warszawianka walczy z Czechowicami w Czechowicach o godz. 12-ej.

FINAŁ MISTRZOSTW HOKEJOWYCH POLSKI

Do finału mistrzostw hokejowych na trawie prawdopodobnie zakwalifikują się: Czarni, Warta, WKS i Zuchowaci.

Hokeiści Cracovii trenują

Drużyna hokejowa Cracovii rozpoczęła już suchy trening jako zaprawę przed zbliżającym się sezonem hokejowym, w którym Cracovia, jak wiadomo, ma wystąpić w rozgrywkach o puchar Europy. Dotychczas zarząd Cracovii nie otrzymał zawiadomienia o terminie posiedzenia Komitetu Pucharowego w którym ma wziąć udział delegat Cracovii.

Senff wyrównała rekord światowy

Po dłuższej przerwie odbyły się w Holandii w Alkmar zawody pływackie z udziałem najlepszych zawodników i zawodniczek holenderskich. Na tych zawodach Nida Senff wyrównała rekord światowy na 100 m. na wznak, osiągając czas 1:15,4.

Na 100 m. stylem dowolnym zwyciężyła Mastenbroek w czasie 1:08,4.

na 200 m. stylem klasycznym Stroomberg poprawiła rekord krajowy na 3:02,6.

Wśród panów Moolemaar wygrał 100 m. dowolnym w 1:02, a Schef... 100 m. na wznak w 1:12,2.

O mistrzostwo tenisowe D.O.K. 1

W turnieju tenisowym o mistrzostwo wojskowych klubów sportowych okręgu warszawskiego rozegrano już finał w kategorii podoficerów. Zwyciężył plut. Ketz. bijąc sierżanta Ziołka 6:3, 6:3, 6:1.

W grupie oficerów w pierwszym półfinale por. Rojek pokonał por. Frendel - Fojera 7:5, 6:1. Drugi półfinał rozegrany zostanie pomiędzy por. Hendzlem a kpt. Suchorzewskim.

W półfinale gry podwójnej para kpt. Konopacki — kpt. Suchorzewski wygrała z parą por. Filipowicz — por. Waligórski 6:2, 6:3. Drugi półfinał rozegrają pary kpt. Semilski — por. Czarnecki i por. Rojek — por. Talarczyk.

Ogólnopolskie międzybankowe zawody strzeleckie

Zrzeszenie pracowników banków publicznych w Warszawie (Bank Polski, B. G. K. Państw. Bank Rolny i P. K. O.) organizuje drugie z rzędu ogólnopolskie międzybankowe zawody strzeleckie w dniach 10 i 11 b. m. na strzelnicy Związku Strzeleckiego przy ul. Zielenieckiej.

Do zawodów staje około 40 zawodników z każdego z wymienionych banków. Zawodnicy ci zostali wyeliminowani spośród najlepszych strzelców central i oddziałów prowincjonalnych.

Strajk w Monopolu Spirytusowym w Krakowie

Wczorajszy „Naprzód" donosi: wczoraj o godz. 9 rano wybuchł strajk w Monopolu Spirytusowym z powodu nieuzasadnionego wydalenia jednego z pracowników. Strajk został zakończony po południu przez przyjęcie tego pracownika z powrotem do pracy.

Morderczy zamach na policjanta pod Krakowem

We wsi Rognice odbywała się wielka zabawa, na którą, jak dowiedziała się policja, miał przybyć poszukiwany złodziej. W tym celu wysłano, celem ujęcia opryszka, st. posterunkowego Swiątkowskiego. Gdy Swiątkowski przybył na miejsce zabawy, nagle otrzymał w piecy cios nożem. Policjant padł na ziemię, zdołał jednak jeszcze dwukrotnie wystrzelić za uciekającym opryszkiem lecz chybił. Przechodnie zaopiekowali się ciężko rannym.

Kolektorom nie wolno korzystać z usług „Jasnowidzów"

W związku z aferą „jasnowidza" Womontha o czem pisaliśmy dyrekcja loterii państwowej wystosowała okólnik do kolektur, w którym zabrania im współpracowania z grafologami, wróżbitami, magikami indyjskimi etc. Dyrektor loterii państwowej, p. Markus uprzedza, że w razie stwierdzenia takiej współpracy, będzie odbierał koncesję na kolekturę.

Legitymacja B. Z. U. P. nie jest konieczna do zarejestrowania bezrobotnego pracownika umysłowego

Zakład Ubezpieczeń Społecznych podaje do wiadomości, że przy rejestracji w biurze wojewódzkim Funduszu Pracy, bezrobotny pracownik umysłowy nie musi przedstawiać legitymacji ubezpieczeniowej wydanej przez byłe zakłady ubezpieczeń pracowników nmysłowych (Z. U. P. U.).

W razie braku legitymacji pracownik winien podać powody jej nieposiadania oraz musi złożyć zaświadczenie pracodawcy o zwolnieniu z pracy i dowód osobisty.

Kupiec śmiertelnie postrzelony przez bandytów

Onegdaj rano do sklepu spożywczego Froima Korzeniowskiego w Płudach przyszło 3 ch osobników, którzy z rewolwerami w ręku zażądali od właściciela sklepu pieniędzy.

W obronie przed napastnikami porwał Korzeniowski za rewolwer, leżący w szufladzie lady sklepowej.

Wybuchła strzelanina, podczas której Korzeniowski został ugodzony kulą w brzuch.

W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Bandyci uciekli. Energiczne śledztwo trwa.

KRONIKA KRAKOWA

Epilog potwornego morderstwa w Podgórzu

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiedli na ławie oskarżonych Jan i Tomasz Srokowie, robotnicy z Krakowa.

Znany awanturnik na terenie Krakowa Kazimierz Dziewoński miał zatarg z Janem i Tomaszem Srokami.

Jan Sroka postanowił się zemścić na Dziewońskim.

Dnia 9 marca br. spotkał Jan Sroka Dziewońskiego na ul. Podgórskiej. Sroka wówczas wydobył nóż i zadał mu kilka ran. Dziewoński począł uciekać, jednak zawrócił spowrotem i obaj bracia rzucili się na Dziewońskiego, zadając mu kilka ran w szyję i plecy.

Dziewoński zbroczony krwią runął na ziemię, a przewieziony do szpitala zmarł.

Dalszy ciąg rozprawy i wyrok zapadnie w sobotę w godzinach popołudniowych.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Zalipski, wotowali s. o. dr. Kronenberg i Solecki, oskarżał prok. dr. Stawarski, bronili adw. dr. Lamensdorfówna i adw. dr. Kohane.

Laborantka gazowni na ławie oskarżonych w Krakowie

Przed sądem krakowskim zasiadły wczoraj na ławie oskarżonych Wanda Pałkowa, akuszerka z Łagiewnik, oraz Maria Skrzypaczkowa, laborantka gazowni.

Akt oskarżenia zarzuca Pałkowej, że jako akuszerka dokonała w dniu 11 marca br. niedozwolonego zabiegu spędzenia płodu na osobie Marii Peterkowej, która skutkiem tego zmarła.

Maria Skrzypaczkowa oskarżona jest o wskazanie Peterkowej akuszerki i udzielenia do tego celu swego mieszkania za opłatą 20 złotych.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie dla braku dowodów winy uwolnił obie od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Konopka wotowali s. o. dr. Bartymowski i s. o. dr Stępniocki, oskarżał prok. dr. Gajewski, bronił adw. dr. Mostowski.

Pacyfikacja wśród socjalistów w Krakowie

W jednym z pism czytamy:

„Po przewlekłym strajku okupacyjnym w fabryce Zieleniewskiego, którego przyczyną były tarcia, a póżniej rozłam w socjalistycznym związku zawodowym metalowców, nastąpiło pewne uspokojenie. Oddział krakowskiego związku metalowców podjął dalszą działalność, nie kieruje nim jednak ani „komisarz" wyznaczony przez centralne władze P. P. S. ani też Marchewczyk, który po usunięciu z prezesury doprowadził wraz z grupą zwolenników swoich do rozłamu w związku i znanego strajku okupacyjnego w fabryce Zieleniewskiego.

Obecnie związkiem metalowców kieruje sekretarz związku w Borysławiu p. Florkow, który współdziałał w tłumieniu „rewolty" wśród metalowców krakowskich, pozostających pod agitacją PPS. Większa część od szczepieńców" powróciła już w szeregi związku, przy czym oczekiwane są z zainteresowaniem wyniki wyborów nowych władz związku, które mają się przyczynić do ostatecznej przynajmniej na razie pacyfikacji stosunków".

Bestjalski napad na śpiącą rodzinę

Onegdaj o godzinie 1-szej w nocy dokonano ohydnego napadu na rodzinę Löwenkronów we wsi Okopy.

Gdy Löwenkronowie byli pogrążeni w głębokim śnie, wtargnęło do komory ich trzech uzbrojonych bandytów, zaś czwarty stał na straży.

Zbudzony szmerami Mojżesz Löwenkron wszczął alarm. Wywiązała się bójka między napadniętym a napastnikami. W rezultacie Löwenkron i żona jego otrzymali kilka ran ciętych nożem. — Bandyci, nie zdoławszy niczego zrabować, zbiegli. Ofiary bestialskiego napadu zostały odwiezione do szpitala powszechnego w Żółkwi. Stan ich jest bardzo ciężki.

Policja w Magierowie wdrożyła energiczne dochodzenie i pościg za bandytami.

Sprawa cen artykułów pierwszej potrzeby

Na ostatniem posiedzeniu kolegium naczelników Zarządu Miejskiego w Krakowie, które odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta m. Dr. M. Kaplickiego wyczerpująco omawiano sprawę cen artykułów pierwszej potrzeby. Zadaniem specjalnie powołanej komisji do badania cen jest ustalenie ich wysokości na poziomie odpowiadającym zdrowej i rzeczywiście uzasadnionej kalkulacji. Obecnie komisja przystąpiła do rewizji cen tłuszczów wieprzowych i wyrobów wędliniarskich. Zarząd Miejski wzywa wszystkich właścicieli sklepów spożywczych i z artykułami pierwszej potrzeby do uwidaczniania cen nietylko wewnątrz lokali, ale także na zewnątrz np. w oknach wystawowych. Miejskie organa targowe przystąpiły w sposób bardzo energiczny do zwalczania bezpodstawnie wygórowanych cen przyczem winni pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

W dalszym ciągu posiedzenia omawiano szereg spraw dotyczących zagadnień budowlanych i porządkowych. Zarząd Miejski postanowił zebrać oferty na 200-to morgowy obszar przeznaczony na cmentarz. który powinien się znajdować jaknajbliżej Krakowa i posiadać z miastem dogodne warunki komunikacyjne. Uprawa cmentarza jest obecnie w stadium szczegółowego badania i opracowywania i zostanie we właściwym czasie poddana pod dyskusję i przedstawiona do decyzji powołanym czynnikom.

Sensacyjna książka St. Łakomskieo o bolszewickiej Rosji

Nakładem fundacji „Wisła" w Krakowie, Radziwiłłowska 23, wyszła sensacyjna książka o bolszewickiej Rosji pt. „Z przeżyć i doświadczeń polskiego robotnika w Z. S. S. R." Stanisława Łakomskiego.

Autor, inteligentny, poważny wiekiem robotnik opowiada o stosunkach w „czerwonym caracie" i w sposób nadzwyczaj ciekawy przedstawia owe stosunki rzeczywiste w Rosji Sowieckiej.

Książkę zaopatrzył w przedmowę St. Thugutt. B. Marszałek Sejmu Ratej uznał tę książkę za bardzo dobrą, a w liście do jednego ze swych znajomych tak się wkońcu wyraża: Gdyby było zrozumienie dla tych spraw, „Wisła" powinnaby otrzymać dużą subwencję na wydanie Łakomskiego w 100.000 egzemplarzy po 10 groszy".

Wszystkie wielkie księgarnie otrzymały na skład ową książkę do nabycia po 2 złote.

Kogo tylko interesuje ten ciekawy przedmiot powinien zapoznać się z jej treścią. Szczególnie zainteresować powinna chłopów i robotników, oraz polityków i społeczników, jacy się problemem komunizmu interesują a wydatek chętnie każdy poniesie.

Od procentów trzeba płacić podatki

Między prawnikami toczył się długotrwały spór na temat czy procenty, które ktoś pobiera od kapitałów pieniężnych, mogą być przedmiotem opodatkowania. Obecnie Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał w tej sprawie orzeczenie, mocą którego procenty, jako stanowiące dochód z kapitałów pieniężnych podlegają opodatkowaniu podatkiem dochodowym, — zarówno wówczas gdy zostały zapłacone jak i w wypadkn gdy bank dolicza je do kapitału.

Nadzwyczajna rewia w „Bagateli"

Teatr „Bagatela" wystawia obecnie wspaniały montaż rewiowy, w którym wszystkie elementy rewii a więc: taniec, śpiew, humor są reprezentowane. Na czele zespołu świetny artysta Ludwik Sempoliński w swych przebojowych piosenkach i skeczach, oraz chór „Dobrana czwórka", duet taneczny Kamińskich w otoczeniu baletu, Basia Gilewska, E. Nowowiejski, J. Dwornicki i inni. Publiczność bawi się na przedstawieniu jak nigdy.

Zaniemówiła z przerażenia

Pod miejscowością Rudzie nieznany sprawca napadł na wracającą do domu Marię Niewiadomską.

Napastnik wypadł nagle z pod mostu i zażądał wydania pieniędzy. Niewiadomska tak się przeraziła, że utraciła mowę i dotychczas jej nie odzyskała.

Krwawy samosąd

W miejscowości Łętownia, pow. Nisko, dwaj bracia — Mikołaj i Józef Berlakowie, na polu których wydarzały się od pewnego czasu systematyczne kradzieże plonów, zaczęli stale stróżować i zatrzymali niejakiego Jana Cyrana, mieszkańca tej że wsi, na gorącym uczynku kradzieży kartofli. Bracia rzucili się na złodzieja i zadali Cyranowi szereg pchnięć widłami w piersi, naruszając serce, tak, że ten zmarł na miejscu. Obu zabójców aresztowano i oddano do dyspozycji sędziego.

Październik
9
Piątek
Dionizego

Z Teatru im. J. Słowackiego

Nieczynny.

KINA

Adria: „Judel gra na skrzypcach"
Apollo: „W cieniu samotnej sosny".
Atlantic: „Dzisiejsze czasy".
Bagatela: „Walczę o życie" oraz rewia „Same nowości".
Dom Żołnierza: „Czibi".
Promień: „Jej ekscelencja babka".
Stella: „Pan Twardowski".
Świt: „Mayerling".
Sztuka: „Bohater".
Uciecha: „Wiedeń szaleje".
Wanda: „Jadzia".
Zorza: „Córka gen. Pankratowa".

Radio krakowskie

G. 7.25 Parę informacyj, 6.30 Płyty gramofonowe, 14 Wiadomości gospodarcze, 14.05 Muzyka z płyt, 15.15 Koncert reklamowy, 15.30 Płyty gramofonowe, 15.55 Dokąd jechać w święto, 16.10 Pięć minut optymisty, 18.20 Koncert życzeń z płyt 18.45 Program na dzień nast.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g. 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76, św. Teresy ul. Sewerska 5.

„Szukamy reportera sportowego"

Konkurs Polskiego Radia p. t. „Szukamy reportera sportowego" wzbudził zrozumiałe zainteresowanie w szerokich kołach nie tylko aktywnych sportowców.

Do Rozgłośni Krakowskiej napływają zgłoszenia tych wszystkich, którzy chcą wypróbować swoich zdolności w tym kierunku, Polskie Radio zaś, po wyłonieniu bardziej utalentowanych jednostek, będzie im powierzać transmisje z całej Polski w danej gałęzi sportu.

Termin zgłoszeń na wymieniony konkurs upływa z dniem 10 b. m.

Halina Schwarzenberg-Czerny

Dnia 8 bm. wystąpi przed mikrofonem naszej Rozgłośni 13-letnia Halina Schwarzenberg-Czerny utalentowana pianistka.

W programie kompozycje Scharlatti'ego, Bacha, Szopina, Padarewskiego i Debussy'ego.

Napad bandycki

Do mieszkania Magdaleny Kruk we wsi Lisiny Górne, powiatu biłgorajskiego, wtargnęło 2-ch osobników, którzy po sterroryzowaniu Krukowej i jej córki — przeprowadzili rewizję, zrabowali 490 złotych rubli rosyjskich, po czym zbiegli.

Policja zarządziła za sprawcami rabunku pościg.

Na tropie sprawców bestjalskiej zbrodni
pod Krakowem

Śledztwo w sprawie bestialskiego mordu w Chrzanowie posuwa się w szybkim tempie naprzód.

Dochodzenia ustaliły iż mordercy nie mają nic wspólnego ze sprawcami zbrodni z Niezdowa, pochodzą oni z okolicznej wioski.

Władze zdołały ustalić, iż było dwóch morderców kupca Schenkera.

Jest nadzieja, że najbliższe godziny pozwolą ująć sprawców morderstwa.

Zniesienie sądów przysięgłych w Małopolsce

Ministerstwo sprawiedliwości opracowuje projekt ustawy o zmianie niektórych przepisów, dotyczących ustroju sądownictwa oraz powszechnego oraz kodeksu postępowania karnego i cywilnego.

Projekt przewiduje zniesienie sądów przysięgłych w Małopolsce i całkowitą unifikację ustroju sądowego na terenie całego państwa. Celem projektu jest dostosowanie ustroju sądownictwa do nowej konstytucji która — w przeciwieństwie do marcowej — nie przewiduje ani instytucji wybieralnych sędziów pokoju, ani sądów przysięgłych.

Przemysłowiec krakowski skazany
za obrazą narodu polskiego

Pod zarzutem zelżenia narodu stanął wczoraj przed Sądem okręgowym mieszkaniec Krakowa, Fryderyk Polach, przemysłowiec.

Oskarżony przechodząc al. Ujazdowskimi w Warszawie w towarzystwie kobiety, został zaczepiony przez kilku chłopców, których jeden uderzył towarzyszkę przemysłowca gumową piłeczką.

Polach pobiegł za uciekającym chłopcem i wpadł na grupę studentów, który go zatrzymali. Wówczas krzyknął: „Polskie bydło"

Sąd skazał go na pół roku więzienia z zawieszeniem kary.

Strajk kinooperatów wybuchnie w Krakowie

Strajk kinooperatorów łódzkich w ciągu środy trwał bez zmiany.

Rokowania o podjęcie pracy rozpoczęte przedwczoraj nie doprowadziły do porozumienia, w w związku z czem delegacja kinooperatorów interweniowała u inspektora pracy oraz w starostwie grodzkim, wskazując, na to że w kabinach kin zatrudnieni są przy aparatach niefachowcy a częstokroć młodocia ni, co grozi niebezpieczeństwem publiczności..

Na skutek tej interwencji władze administracyjne postanowiły zdwoić kontrolę nad kinami.

Zgodnie z ustawą centralnego Związku pracowników kinowych z chwilą, gdy do czwartku strajk w Łodzi nie zostanie zlikwidowany, nastąpi rozszerzenie strajku na kina w Warszawie, Krakowie Lwowie i Wilnie celem poparcia strajkujących.

Również na terenie Łodzi ma być strajk rozszerzony nawet na te kina, które już przyjęły umowę zbiorową i zatrudniają zrzeszonych kinooperatorów.

Kier. szkoły oskarżony o zabójstwo żony

Przed trybunałem sądu okręgowego w Przemyślu odpowiadał onegdaj Włodzimierz Dąbrowski, em. kierownik szkoły powszechnej w Walawie, oskarżony o usiłowane zabójstwo swej żony Olgi.

Oskarżony już w starszym wieku ożenił się po raz wtóry. Zgodne z początku pożycie poczęło się psuć, gdy żona, znacznie młodsza od męża, poczęła nocami uczęszczać na zabawy w towarzystwie obcych mężczyzn; a nadto przyjęła do domu sublokatora. Na tym tle dochodziło do coraz gwałtowniejszych scen.

Krytycznego wieczora, gdy oskarżony począł żonie wyrzucać jej tryb życia, ta w toku sprzeczki powiedziała oskarżonemmu „że i tak nie jest żoną jego". — Wówczas oskarżony w przystępie rozpaczy porwał za nóż leżący na stole i zadał jej kilka pchnięć, poczem sam siebie uszkodził w zamiarze samobójczym. Prokuratura oskarżyła Władysława Dąbrowskiego o zabójstwo w stanie silnego wzruszenia. Sąd uznał oskarżonego, który się do czynu przyznał winnym zabójstwa w zamroczeniu umysłu i zasądził go na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Polskie Radio
wzbogaca treść audycyj porannych

Program poranny Polskiego Radia na odcinku 6.30—8.10 w dnie powszednie i 8.00—9.00 w dnie świąteczne z dniem 4. X. ukazał się w zmienionej nieco, urozmaiconej formie.

Polskie Radio chcąc wzbogacić treść audycyj porannych, wprowadza pewne inowacje. Są to: cytaty wielkiego wychowawcy narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego o nie przemijającej aktualności związanej z datą dnia w którym Marszałek je wypowiadał, pozatem przysłowia, harmonizujące z datą lub porą dnia, albo też miesiąca.

Wreszcie trzecim rodzajem tej nowej wkładki programowej w audycjach porannych są krótkie przypomnienia rocznic lub ważnych wydarzeń o charakterze historycznym, politycznym, społecznym, literackim, czy też naukowym,

Te ostatnie audycje ożywia często ilustracja muzyczna, synchronizująca z tematem,

Są jednak dnie, które nie budzą żadnych reminiscencyj historycznych, lub też nie posiadają swego odbicia w tradycyjnym przysłowiu. W zależności od tego program poranny obejmuje bądź trzy rodzaje wyżej wspomnianych punktów programowych, bądź też dwa lub jeden z nich.

Technicznie audycje te zostały rozmieszczone w następujący sposób: przysłowia nadawane są na początku audycji po pieśni „Kiedy ranne wstają zorze", cytat odczytywany jest przed Dziennikiem Porannnym, zaś trzeci rodzaj audycji umieszczony został w drugim odcinku koncertowym audycji porannej.

Nowa afera komornika

Po przeprowadzeniu b. szczegółowej rewizji w kancelarji komornika 38 go rewiru w Warszawie Czesława Gutrego, kierownik sądów grodzkich, zawiesił go w urzędowaniu.

Czynności zawieszonego komornika objął komornik I gy rewiru, Stefan Kraszewski. Jako szczegół charakterystyczny nadmienić należy, iż Gutry był najstarszym komornikiem Warszawskiego okręgu apelacyjnego, liczy bowiem 76 lat, a komornikiem jest bez przerwy od 1912 roku.

Krwawa zabawa strażacka

We wsi Miedniewice, pow. skierniewickiego odbywała się zabawa strażacka, podczas której doszło między uczestnikami do bójki, w czasie której w bestialski sposób zamordowano Henryka Wenusa, mieszkańca tejże wsi.

Zabójcy zadali Wenusowi nożami 23 rany. Jako podejrzanych o dokonanie zbrodni policja aresztowała braci 18 l. Jana, 20 l. Kazimierza i 25-l. Ignacego Biernata. 28 l. Antoniego Bakalarskiego i 20-l. Józefa Berezika.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski.
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku